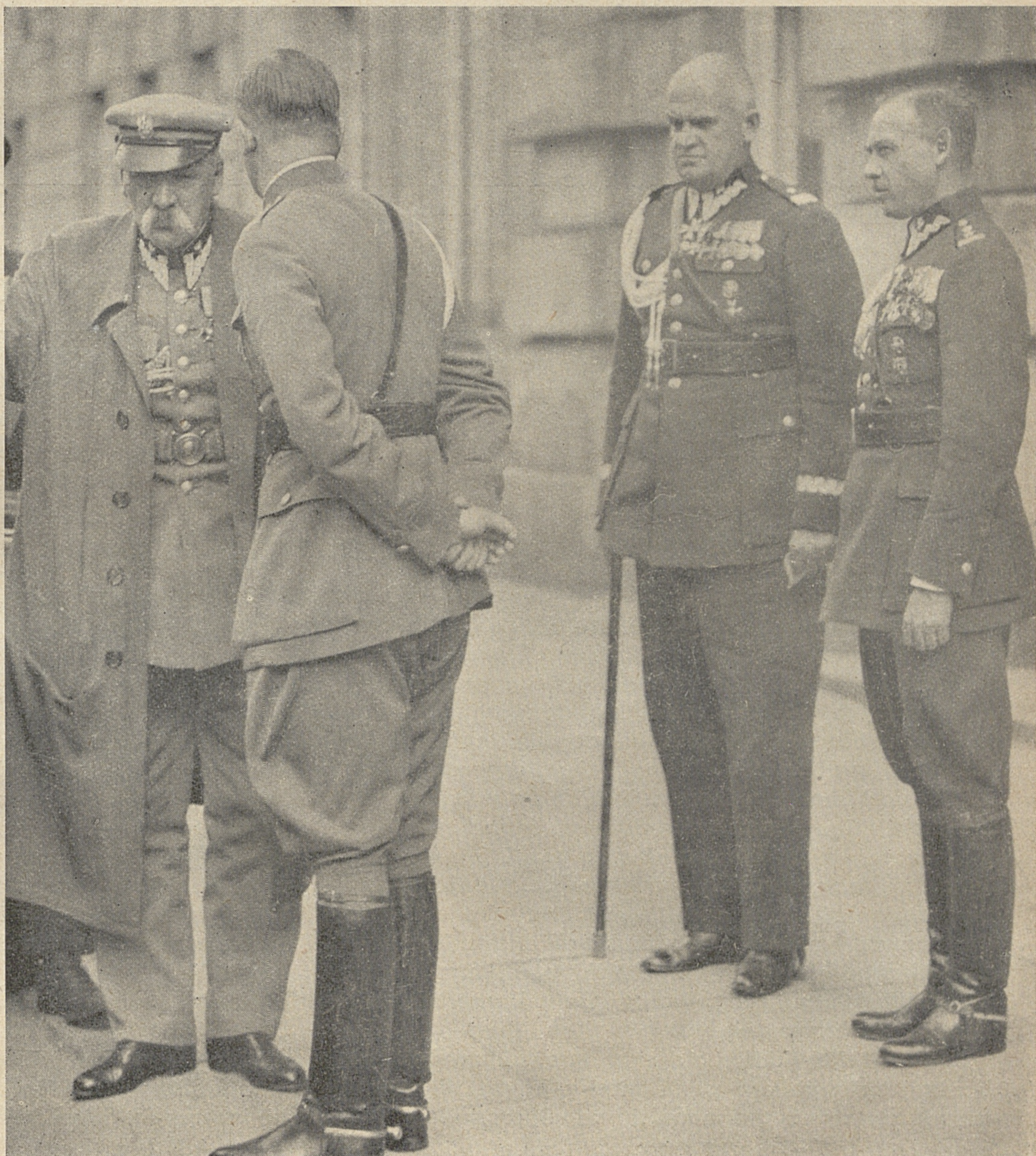


STADJON

2 TYGODNIK • ILLUSTROWANY
POŚWIĘCONY • SPRAWOM • KULTURY • FIZYCZNEJ



*Marszałek Piłsudski opuszcza posiedzenie
Rady Naukowej Wychowania Fizycznego.*

Co każdy wiedzieć powinien o Davis Cup

Rozgrywki o Davis Cup cieszą się na świecie obok Olimpiady największą popularnością. Dziś wytworzyła się taka sytuacja, że wprost trudno sobie wyobrazić, aby kulturalny naród nie stawał do tej konkurencji tenisowej. Branie udziału w rozgrywkach manifestuje przynależność do wielkiej międzynarodowej rodziny białego sportu. Szlachetna konkurencja w walkach o puchar zacieśnia stosunki międzynarodowe, a rywalizacja narodów podnosi poziom białego sportu na szerokim świecie. Państwa szczytują się swymi reprezentantami, cieszą się nieomal z każdego setu czy gemu wygranego.

Dążeniem każdego tenisisty jest zaszczyt reprezentowania barw narodowych w walkach o puchar. Wytwarza to oczywiście rywalizację między graczami danego kraju, a zatem podnosi poziom sportu tenisowego w narodzie. Pamiętamy jeszcze graczy holenderskich. Nosili oni na piersiach znak czarnego tulipanu. Oznacza to, że gracz tenisowy jest tak rzadki i ceniony jak ten czarny kwiatek. Amerykanin Dwight Davis — ex minister wojny Stanów Zjednoczonych, dzisiejszy gubernator Filipin, już w r. 1900 zrozumiał, co może dać światu walka o puchar. Zaczęło się skromnie od dorocznych meczy między Stanami Zjednoczonymi a Anglią w Bostonie. Zwyciężyły Stany, w następnym roku Anglia nie pretendowała do pucharu, który pozostał w Ameryce. Od r. 1904 rozpoczynają się właściwe rozgrywki, kiedy to do konkurencji dołączają się Francja, Belgja i Australja. W roku wielkiej wojny pretenduje do pucharu już 7-em państw, a już w 1923 r. wytwarza się konieczność rozgraniczenia rozgrywek na dwie grupy — europejską i amerykańską. W r. 1924 konkurują aż 24 reprezentacje. Hegemonja Anglii reprezentowanej przez niezapomnianych braci Doherty, trwa od r. 1903 do r. 1906. Po tem na arenę wkracza Australijczyk Wilding i Australja utrzymuje puchar od 1907 do 1911 r. Następne lata są latami walki między Anglią i Stanami Zjednoczonymi. Przed i po wojnie triumfuje Australja. Nagle w 1920 r. zaświeciła gwiazda Tildena. Odtąd świat tenisowy żyje pod znakiem Big Billa. Niepodobna też zapomnieć, że w roku 1921 Japonja rozpoczyna odgrywać poważną rolę w konkurencji.

Ale Tilden godnie wspomagany przez Richardsa dzielnie pilnuje pucharu aż do r. 1927, kiedy to w pełni rozkwita talent Francuza Lacosta. Wchodzimy w erę trzech a właściwie 4-ch muszkieterów Lacosta, Cocheta, Borotry i Brugnona. Wielki Tilden niełatwo ustępuje z placu boju, sławne są jego walki z muszkieterami. Hegemonja tenisu francuskiego trwa nadal. Czy w tym roku, z jednej strony nowa generacja amerykańska z Vinesem, Woodem i Shieldsem, a z drugiej strony Anglicy z Austinem i „cudownym dzieckiem” Perry, przerwą pasmo zwycięstw francuskich, przekonamy się w końcu lipca.

Od r. 1920, kiedy to z programu Olimpiady wykreślono tenis, walki o puchar nabrały jeszcze większego znaczenia stały się już prawdziwymi drużynowymi mi-

strzostwami świata. Zresztą zupełnie słusznie, gdyż na Olimpiadzie można zdobyć tytuł indywidualny, a w Davisie naród musi się wykazać reprezentacją, która jest poniekąd wskaźnikiem poziomu tenisowego danego kraju. Nie wystarcza mieć dwóch singlistów, ale trzeba jeszcze umieć grać debla.

Polska przystąpiła do rodziny tenisowej w r. 1925. Smutny to był debjut w „Agricoli”, kiedyśmy się odrazu natknęli na potęgę tenisową Anglii. Reprezentowali nas Szwede, Ferster, a w dublu Kuchar i Steinert. Przykro dziś o tych czasach wspominać. Braliśmy regularnie rok rocznie lanie w 1926 r. znów od Anglii (0:5), w 1927 od Belgji (0:5), w 1928 r. od Danji (0:5), 1929 jeszcze raz od Anglii (0:5). Tak trwało do r. 1930, kiedy to młodzieńki Tłoczyński — prawie jeszcze dzieciak, zaślęsnął swym talentem. Pierwsze zwycięstwo z Rumunją (3:2), cóż kiedy nieszczęście chciało, że znów w 2-giej kolejce wpadliśmy na Anglię (0:5). W 1931 r. gładko bijemy Norwegję, a zaszczytnie przegrywamy z Danją (2:3).

W roku bieżącym triumfujemy nad rutynowaną Holandją. Surowy los gotuje nam znów najgroźniejszą rywalkę Anglię. Wygrać nie mogliśmy, ale walczyliśmy o każdą piłkę, o każdą piędź ziemi. I wyszliśmy ze zmagania z Anglią z honorem!

I-y akt Davis Cup rozgrywa się już w końcu lutego, kiedy to w Paryżu w pałacu Elizejskim, w obecności Prezydenta Francji i świata dyplomatycznego odbywa się losowanie.

Jeśli chodzi o Europę to koniec lutego, marzec i kwiecień — to przygotowanie graczy do nadchodzącego sezonu. Terenem treningu jest francuska Riwiera, dość powiedzieć iż w roku bieżącym aż 30-stu graczy pucharowych trenowało na Jasnym Brzegu. Ostatni akt ma miejsce dn. 28 lipca, kiedy zwycięzca dwóch stref staje do walki z obrońcą pucharu (obrońca nie bierze udziału w eliminacjach).

K. Gryżewski.

Wioślarstwo.

Na wioślarskich eliminacjach przedolimpijskich na jeziorze Witobelskim pod Poznaniem po raz pierwszy od dwu lat czwórka ze sternikiem Klubu Wioślarskiego 04 z Poznania została pokonana, a mianowicie przez osadę W. T. W. Warszawiacy wygrali zdecydowanie, o dwie długości, wykazując bardzo wysoką klasę. Dwójki bez sternika wygrali Budzyński i Mikołajczyk (K. W. 04), dwójki ze sternikiem — osada K. W. 04, ósemki — również K. W. 04.

Drugie eliminacyjne regaty wioślarskie w wyścigu dwójek ze sternikiem dały niespodziewane zwycięstwo osadzie Warsz. Tow. Wioślarskiego (Braun, Ślęzak, sternik Skolimowski), które wyprzedziło o 6 długości bezkonkurencyjny dotychczas KW. Poznań 04 i AZS warsz.

Redakcja i Administracja czasopism

„STADJON” i „SPORT WODNY”

zostały przeniesione z galerji Luxenburga do nowego lokalu

przy ul. FOKSAL 15. TEL. 670-56

STADJON

DWUTYGODNIK ILUSTROWANY
POŚWIĘCONY SPRAWOM
KULTURY FIZYCZNEJIV PLENARNE POSIEDZENIE RADY NAUKOWEJ
WYCHOWANIA FIZYCZNEGO

Zebranie plenarne Rady Naukowej W. F., odbyte w niedzielę 22 maja w sali konferencyjnej M.S.Wojsk. było ewenementem niezwykle donośnym, którego wpływ na rozwój i charakter kultury fizycznej w Polsce będzie b. wielki. Omawiano bowiem, w stojącej na wyjątkowo wysokim poziomie dyskusji, cały szereg zagadnień o pierwszorzędnym znaczeniu i powzięto znamienne rezolucje, których realizacja posunie kulturę fizyczną o duży krok naprzód.

Posiedzenie trwało przez prawie cały dzień, mianowicie od 10 rano do 4 popoł. pod przewodnictwem Pana Marszałka Piłsudskiego, następnie od 5 do 7 pod przewodnictwem Gen. Dr. Roupperta. Wreszcie wieczorem odbyła się wspólna herbatka, na której był obecny Pan Marszałek.

Uwaga, poświęcona posiedzeniu Rady W. F. przez Marszałka Piłsudskiego, zasługuje na specjalne uwydatnienie. Pan Marszałek nie tylko że przez długi szereg godzin zebranie prowadził, lecz prawie w każdej kwestji sam zabierał głos, czyniąc uwagi uderzające trafnością sądu i głębią ujęcia.

Pan Marszałek wykazał w ten sposób, że zagadnienia wychowania fizycznego w wysokim stopniu go interesują i że poświęca im wiele Swych przemyśleń.

Sposób prowadzenia obrad, dzięki któremu dyskusja została ściśle usystematyzowana i nosiła charakter wybitnie rzeczowy wpłynął na to, iż w ciągu jednego dnia zrobiono ogromnie wiele.

To też dziwnem się wydać musi, iż prasa, i to nie tylko codzienna — zbyła posiedzenie Rady kilku szczupłymi wzmiankami za ledwie. Doroczne plenarne zebranie Rady Naukowej może być przecie źródłem niezliczonych rozważań i każdy, kogo podniesienie sprawności cielesnej narodu obchodzi — a takimi winni być wszyscy obywatele kraju — powinien znać jego przebieg nie tylko w głównych zarysach. Każdy szczegół jest ciekawy i każdy szczegół może być tak dla praktyka, jak i dla teoretyka pouczający.

Będąc, dzięki uprzejmości P. U. W. F. i P. W., w możliwości zapoznania się ze stenograficznym sprawozdaniem z posiedzenia Rady, śpieszymy omówić tegoroczne, wyjątkowo treściwe jej obrady możliwie szeroko. Niezależnie od tego, w obecnym i następnych numerach poruszymy obszernie zagadnienia, które podczas posiedzenia wysunęły się na pierwszy plan.

Nie możemy powstrzymać się tu od podkreślenia, iż niektóre z tych spraw już uprzednio poruszane były obficie na łamach „Stadjonu”. Dość wspomnieć długi szereg artykułów, poświęconych w. f. akademików, sprawie w. f. na wsi, sprawie utworzenia związku nauczycieli w. f., sprawie sportu kobiecego, sprawie propagandy P. O. S., sprawie szerszego uwzględnienia w. f. w szkolnictwie i t. d. Stwierdzenie tego faktu napawa nas dumą — mniemamy że słuszną — i zachęca do dalszej pracy. Utrwalamy się bowiem w przekonaniu, iż idziemy dobrą drogą, iż trzymamy rękę na pulsie życia i sprawie kultury fizycznej w Polsce służymy z pożytkiem.

Zebranie otworzył Przewodniczący Rady Pan Marszałek Piłsudski, poczem Wiceprzewodniczący Gen. dr. Stanisław Rouppert poświęcił wspomnienie pośmiertne pierwszej sekretarce Rady ś. p. dr. Eugenji Lewickiej, która „chowając się zawsze w cieniu, nie szukając rozgłosu, cicha i skromna, umiała z nieugiętą stanowczością dążyć do postawionego sobie celu”.

Zebrani wysłuchali przemówienia tego stojąc.

Na pierwszym punkcie porządku obrad było sprawozdanie z działalności Państwowego Urzędu W.F. i P.W.

Odczytanie świetnie opracowanego referatu płk. Kilińskiego zajęło z górą godzinę; Dyrektor P. U. W. F. dał w swoim exposé całkowity obraz stanu kultury fizycznej w Polsce, omawiając szczegółowo każde zagadnienie.

Płk. Kiliński podkreślił, iż formy organizacyjne uległy nieznaczny tylko uzupełnieniom, gdyż kilkoletnie doświadczenie potwierdziło trafność ujęcia we właściwe ramy całości zagadnienia. Wydatnem rozszerzeniem agend P.U.W.F. było oddanie mu kierownictwa i kontroli w. f. w wojsku. Akcja społeczna zogniskowana w Komitetach w. f. rozwija się pomyślnie. W chwili, kiedy się wszędzie kurczą budżety, pełna zapału akcja Komitetów wyrównuje szczyby w budżecie państwowym w sposób nieraz decydujący. Od 800.000 rocznego budżetu globalnego dociągnęły Komitety do 5 milionów. Głównym źródłem dochodu są kredyty przydzielane przez samorzady. Komitety większych miast okazują naogół znacznie mniejszą aktywność od Komitetów powiatowych. Podkomitety gminne tworzą się dopiero w ostatnich czasach.

Jednym z najważniejszych działów pracy P.U.W.F. było kształcenie instruktorów, przedewszystkiem w Centralnym Instytucie Wychowania Fizycznego.

Pod względem budowlanym można już obecnie uważać Instytut za dzieło skończone. Wyprzedzając wiele państw i narodów w stawianiu tego dzieła, mimo solidności i wszechstronności studjów wstępnych, jakoteż częstych korektur w czasie trwania budowy, nie mogliśmy — rzecz naturalna i ludzka — uchronić się przed pewnymi niedoskonałościami i błędami pierworodztwa. Spycha je jednak w cień tak rozwiązanie całości, jak i wielu pierwszorzędnych szczegółów, mogących stanowić wzór i źródło natchnień dla wielu narodów i państw na długi szereg lat. Dzieło to jest też przedmiotem zazdrości i nieklamane podziwu zagranicą a także długotrwałym pomnikiem i żywą kuźnią wdzięczności dla większego ducha, który je stworzył.

Studja w. f. w Uniwersytetach Poznańskim i Krakowskim dopełniają dzieła kształcenia instruktorów pełnowartościowych. Pozatem pracują nad kształceniem kadry pomocniczych instruktorów i przodowników Okręgowych Ośrodków w. f. W ciągu ostatnich dwu lat wypuściły one ze swych murów i boisk przeszło 2000 przodowników z różnych gałęzi sportu i przeszło 5000 uczestników kursów wstępnych i propagandowych. Wyniki tej imponującej cyfry akcji niestety nie stoją we właściwym stosunku do wyłożonej pracy. Poszukiwanie modnego zawodu płatnego instruktora wych. fiz. i bezrobocie zwiększają pęd na kursa młodzieży mało wykwalifikowanej, ale egzeku-

cja zobowiązania jej do częściowej choćby pracy ideowej zawodzi. Nowa instrukcja ma na celu uchylenie tego zła. W nadchodzącym roku szkolenia Ośrodki ruszą w teren do różnych miejskich i wiejskich skupień z instruktorem i sprzętem dla propagowania i instruowania na miejscu. PUFW obiecuje sobie po tej akcji szybszą injekcję ruchu sportowego wgląd, przyśpieszenie kroków dążeniach do demokratyzacji i upowszechnienia w. f., oraz potaniecie i umoralnienie systemu szkolenia.

Ze sprawą tą łączy się uregulowanie kwestji stopni instruktorskich dla poszczególnych gałęzi sportu, więc zakresu ich wiadomości, egzaminów i uprawnień oraz wygotowany wniosek do M. S. W. w sprawie ochrony prawnej instruktorów, posiadających wymagane kwalifikacje. W ten sposób zabezpieczy się ćwiczących od dyletanckich eksperymentów i stworzy kwalifikowanym instruktorom pojemny rynek pracy.

Z kolei przystępuje Płk. Kiliński do drugiego obszernego zagadnienia: powszechności w. f. Narzucenie ustawowego obowiązku jeszcze nie dojrzało dla braku wielu, a głównie materialnych warunków. Największą grupę ćwiczących stanowią szkoły. Obejmuje ona okrągło 4 miliony młodzieży obojga płci. Ogólna redukcja budżetowa odbiła się przede wszystkim na ilości godzin, przeznaczonych na wych. fiz. w szkołach powszechnych niżej zorganizowanych. Dążeniem jest zorganizowanie w każdym powiecie choćby jednego wzorowego ogniska metodycznego dla w. f. w szkołach powszechnych, któreby promieniowało przy sposobności miesięcznych zjazdów nauczycielstwa.

W szkolnictwie średnim powrócono tu i ówdzie do dawnych 2 godzin tygodniowo. Wzmocniono natomiast ruch wycieczkowy młodzieży. Z uznaniem należy podnieść rozporządzenie, wprowadzające przygotowanie do zdobycia Państwowej Odznaki Sportowej w obowiązujący program ćwiczeń szkolnych.

Młodzież akademicka nie przestała być dokuczliwą bolączką. Pan Minister WR. i OP. zwołał komisję ministerjalną, potem ustanowił komisję uczelniane i międzyuczelniane dla spraw w. f. Komisje te rozpoczęły działalność za wyjątkiem b. mało ruchliwej komisji Warszawskiej. Pan Minister przydzielił szkołom akademickim kredyty na 76 godzin wykładów i ćwiczeń z dziedziny w. f., przeciętnie po 16 na środowisko, na których frekwencja młodzieży okazała się wcale duża. Jakkolwiek tych skromnych wyników nie należy lekceważyć; szczególnie że uzyskano je w ciężkim okresie budżetowym, to jednak zdaje się nie na tej wyłącznie linii leżeć pobudzenie żywszego ruchu sportowego wśród akademików. P. O. S. nie jest tu dostatecznie wyzyskana. Gdyby posiadanie tej odznaki legitymowało narówni z dowodami przesłuchanych wykładów i przepracowanych seminarjów do prawa zasiadania do egzaminów, to i powszechność i minimum ruchu niezbędnego dla osiągnięcia dostępnej niemal dla wszystkich sprawności fizycznej byłyby w wyższym stopniu gwarantowane.

Drugą jakościową i ilościową poważną grupą w zagadnieniu masowości w. f. stanowi wojsko. Usportowienie armji idzie szybkimi krokami naprzód i obejmuje zwolna niemal wszystkich. Rezerwiści są potem na wsi pierwszymi pionierami kultury fizycznej. W propagandzie kroczą na czele najwyżsi dowódcy. Wielu generałów zdobyło już złote Państwowe Odznaki Sportowe. Ten ofiarny przykład dowodzi serca, z jakim poczynania państwowe spotkały się w armji.

Trzecią grupę stanowią organizacje p. w. Ograniczono tam do minimum teorię, praktyczne zaś ćwiczenia przeniesiono w teren, gdzie uczeń żyje z przyrodą

i używa więcej ruchu i swobody. Do programów wprowadzono boks w miejsce walki na bagnety, jako sport wybitnie bojowy, rozwijający wszechstronność fizyczną i wyrabiający ducha męstwa, wytrzymałości i rycerskości.

Najistotniejszą grupą, w każdym razie najczystsza w swej formie i treści budującą z zapału jednostek, a więc z ochotników, zręby powszechności w. f. i sportu winni być członkowie klubów i związkach sportowych. Porozumienie między PUWF. a Zw. P. Zw. Sportowych jest całkowite. Działania klubów, a nieraz i poszczególnych związków nie są jednak wiernem odbiciem tego porozumienia. Jedną z zasadniczych przyczyn jest niepełna egzekutywa Z. Z. wywodząca się niemal wyłącznie z moralnego jego autorytetu. PUWF widzi bardzo życzliwe dążenie Zarządu Z. Z. do wzmocnienia tej egzekutywy i liczy na zbawienny jej wpływ na dalszy rozwój sportu zwłaszcza w kierunku jego moralnych podstaw. Stan pracy poszczególnych związków ulega stale zmianie na lepsze, jednak propaganda ćwiczeń cielesnych i sportów, jako elementów wszechstronnej sprawności fizycznej jest zepchnięta w tył poza specjalizację i kultywowanie sportów widowiskowych: Zarząd Z. Z. koncentruje wysiłki ku poprawie, wymusza rozumne uchwały, ale Związki mało jeszcze się krępują obowiązkiem moralnym ich wykonywania. Szkodliwe pociągnięcia, o ile się na terenie poszczególnych Związków zdarzają, stara się Z. Z. energicznie likwidować, w czem tkwi jego godna uznania zasługa.

Osobną grupę stanowią sportowcy, zrzeszeni w Związku Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych wzgl. Centralnym Związku Robotniczych Organizacji Sportowych. Zawód stwarza typy ludzi, dla których różne formy ruchu i sportu mają wyjątkowe wartości. Stąd też PUWF nie tylko nie przeszkadza takiemu zrzeszaniu się, ale nawet pragnąłby widzieć większą inicjatywę w tym kierunku. Inaczej jednak wyglądają te zrzeszenia, kiedy je firmują partje polityczne i do życia klubowego i konkurencyj sportowych dorzucają momenty niebezpieczne i niepożądane.

Przyszłość sportu polskiego leży głównie w rozwiązaniu problemu usportowienia wsi i usamodzielnienia ruchu sportowego kobiet. Wieś ruszy z miejsca, gdy otrzyma instruktorów i sprzęt, bo pierwszych niema wśród siebie a na drugie jej nie stać obecnie. Młodzież wiejska, gdy tylko ma możliwość zasmakowania w grach sportowych, łąnie do tego ruchu jako milej i pożytecznej rozrywki. Propagandowo wieś już jest zemocjonowana i na polu kultury fizycznej ma już nawet pierwsze sukcesy do zanotowania.

W roku sprawozdawczym 1928/29 obejmowało się normalną albo skróconą drogą metodycznego wychowania fizycznego 1.500.000 ludności Państwa Polskiego. Dziś możemy ustalić cyfrę 5.000.000. Idziemy wytrwale ku zwycięstwu. Do propagandy przyczynia się w wysokiej mierze Państwowa Odznaka Sportowa.

Zagadnieniem, którem PUWF sporo poświęca uwagi, jest kwestja opieki lekarskiej. Działalność poradni sportowo-lekarskich nie jest jednak zadawalająca, wobec braku pomieszczeń, skromnych funduszy a przede wszystkim braku zrozumienia jej ważności u ćwiczących, jakoteż nieprzestrzegania przepisów, zabraniających dopuszczania do zawodów osób niezbadanych przez lekarza. Obecnie PUWF zwraca się do M. S. W. o wydanie zarządzenia, aby statuty organizacyj, nie uwzględniających dla członków obowiązku poddawania się badaniom, nie były zatwierdzane. Do Z. Z. zwraca się PUWF z apelem, aby wydał zakaz startowania bez zezwolenia lekarza.

Oprócz pracy w kraju, PUWF działa i na zagranicę; mianowicie popiera w porozumieniu z M. S. Z., Urzędem Emigracyjnym i Radą Organizacyjną Polaków z Zagranicy rozwój kultury fizycznej wśród obywateli polskich, zamieszkałych na obczyźnie, czyniąc to oczywiście zgodnie z ustawodawstwem danego kraju. Cała akcja skierowana jest ku wyrobieniu sił fizycznych i wyrobieniu lub urobieniu poczucia narodowego.

Cała akcja inwestycyjna wchodzi w nową fazę od chwili podjęcia przez PUWF. studjów normalizacyjnych. Ponieważ urządzenia w. f., p. w. i sportowe mają coraz bardziej masowy charakter, znormalizowanie ich staje się koniecznością. Zcentralizowanie wszystkich urządzeń czy wojska, czy szkół, czy społeczeństwa do wspólnego użytku wszystkich pod dyspozycją PUWF zostało zarządzane i prawie bez przeszkód wchodzi w życie. Dość daleko już posunięte prace normalizacyjne obejmują typy sprzętu i urządzeń i normy ilościowe urządzeń w odniesieniu do ilości mieszkańców. Wykończenie tych prac dopiero pozwoli na wybite stempla konsekwencji w państwowej polityce inwestycyjnej. Jest ona o tyle bardzo wskazana, że dla zaspokojenia potrzeb kraju stosownie do programu minimalnego należy inwestować rocznie około 110 milionów złotych przez 10 lat, kiedy warunki obecne i przypuszczalnie okresu najbliższego dadzą zaledwie $\frac{1}{12}$ część tego.

Odrodzony ruch w. f. w tęsknocie do słońca, powietrza i wolnej przestrzeni odwrócił się od sal gimnastycznych, których zastał w Polsce w rzeczywistości mało, ale stosunkowo więcej jak boisk. Odruch ten opanowała jednak racjonalizacja w. f. i dziś braki w tym kierunku dokuczają powszechnie. Ogólny stan posiadania w/g obecnych niedokładnych danych statystycznych przedstawia się następująco: boisk i placów do gier 1105, stadjonów,

t. j. boisk piłkarskich z bieżnią i urządzeniami lekkoatletycznymi 888, sal i hal gimnastycznych 342, pływalni 100, ogrodów Jordanowskich zewidencjonowanych 34, w rzeczywistości napewno znacznie więcej, przystani wioślarskich 91, strzelnic 492, kortów tenisowych 811, torów saneczkowych 38, skoczni narciarskich 15, torów kolarskich 17. W ostatnim dwuleciu przybyło 399 boisk, 257 stadjonów, 73 sal i hal gimnastycznych, 18 pływalni, 16 ogródków Jordanowskich, 21 przystani wioślarskich, 50 strzelnic małokalibrowych, 234 kortów tenisowych, 15 torów saneczkowych, 10 skoczni narciarskich, 4 tory kolarskie.

Szczególną dumą P.U.W.F. jest uruchomienie ośrodka żeglarskiego w Jastarni, później w Gdyni. Zaopatrzone ośrodki w nader cenny sprzęt, który stanowią 4 jachty morskie, w tem dwa otrzymane w darze od sędziów i prokuratorów R. P., 3 jole, 3 baki i łódź motorową.

Wszystkie wymienione powyżej inwestycje zawdzięczają swe powstanie bądź subwencjom, bądź całkowitemu sumptowi P.U.W.F., lub funduszom samorządowym inspirowanym i ogólnie kierowanym przez Urząd.

Podkreślając, iż P.U.W.F. stale współpracował z Radą Naukową W. F., płk. Kiliński zakończył następującymi słowami: „Zdajemy sobie sprawę z tego, że ociosanie modnego i żywiołowego ruchu wychowania fizycznego i sportu z wszelkich wybujałości nienaturalnych, z jednej strony, a usankcjonowanie trwałości żywota, godności i sensu tego ruchu z drugiej strony bez udziału nauki, serca i wiary w jego moc wychowawczą nie przyjdzie”.

W dyskusji nad sprawozdaniem Dyrektora PUWF. i PW. pierwszy zabrał głos prof. dr. Ciechanowski, podkreślając konieczność wprowadzenia do komitetów w. f. fachowców oraz polepszenia materialnego i moralnego stanowiska nauczycieli w. f.



IV posiedzenie Rady Naukowej Wychowania Fizycznego pod przewodnictwem Marszałka Piłsudskiego.

Prof. Piasecki protestuje przeciw skreśleniu trzeciej godziny ćwiczeń cielesnych w szkołach średnich i proponuje rezolucję, wskazującą, że uczynienie P.O.S. obowiązkiem w szkolnictwie wyższym winno się stać rzeczywistością w ciągu lat najbliższych.

Wiz. Sikorski proponuje stworzyć instytucję instruktorów powiatowych, będących w stałym kontakcie z komendantami powiatowymi w. f. i p. w.

Prof. Wyrobek wskazuje na niezmierną ważność opieki nad wychowaniem fizycznym dziecka, wobec czego czas, przeznaczony na w. f. w szkole powszechnej, nie powinien być w żadnym wypadku zmniejszany.

Płk. Ulrych wyraża przekonanie, iż kwestja kultury fizycznej akademików winna być rozwiązywana na terenie szkoły średniej: „to pokolenie, które dziś uczęszcza do klasy szóstej, siódmej, nie mówiąc o piątej, czwartej i t. d. — zupełnie inaczej wygląda w zakresie wych. fiz. i sportu, niż to, które kończy uniwersytet”.

Dalej płk. Ulrych staje w obronie sportu zawodniczego i wyjazdu na Igrzyska Olimpijskie: „Dlaczego nie ruszać, kiedy tam będzie brało udział czterdzieści kilka narodów świata, dlaczego nie ma ruszać ta ekipa, choć może tak samo pretendować w szeregu konkurencyj do pewnego miejsca. Nie zapominajmy zresztą, że na stadjonie olimpijskim dwukrotnie powiewała chorągiew polska na maszcie honorowym. Dlatego daję wyraz mojemu przekonaniu, że nie chcę w tej czcigodnej i dostojnej Radzie być uważanym za najmłodszego w tem znaczeniu, że daję tak szeroki lot sportowi polskiemu. Nie sądzę również, żeby czcigodny areopag specjalistów od wychowania fizycznego stał na tem stanowisku, że nie można dać szerokiego lotu dużemu szeregowi sportowców, którzy idą na ten lot. Proszę mi wierzyć, że w pracy mojej społecznej na terenie sportu zawsze szukałem tej granicy stycznej uporządkowania współpracy w. f., zastosowania wszystkich racjonalnych metod wychowania i stworzenia racjonalnych podstaw. Dzisiaj sądzę, że pod tym względem doszliśmy do niezłych rezultatów, że sport opiera się na szerokiej zaprawie wychowania fizycznego. Jednostki wybitne zawsze będą dążyły wzwyż i temu nie należy stawiać przeszkód.

Płk. Osmolski omawia szereg szczegółów, dotyczących organizacji i programu C. I. W. F., a prof. Michałowicz wskazuje na zniekształcenia ruchu sportowego.

Zabiera głos Marszałek Piłsudski: „Konstatuję, że mnogość przedmiotów, o których się dyskutuje, daje rezultat niedobry. Zanotowałem te rzeczy, które dadzą się wyodrębnić. Zatem pozostawiam tylko 4 rzeczy: uczelnie wyższe, wieś, dziecko i sport i proszę już nie mieszać wszystkiego razem”.

W kwestji w. f. na uczelniach wyższych wypowiedzieli się kolejno: płk. Kiliński, prof. Ciechanowski, min. Jędrzejewicz, prof. Piasecki, gen. dr Rouppert i mjr. Błoński, poczem wnioski w tej sprawie odesłano do komisji.

Przechodząc do sprawy wychowania fizycznego na wsi, Pan Marszałek stwierdza, że na wieś wych. fiz. z trudnością iść może, gdyż wieś ma ciągle wychowanie fizyczne w formie pracy na roli. Tam co innego szkodzi fizycznemu stanowi zdrowia: mieszkanie, odżywianie.

Płk. Kiliński wyjaśnia: „O ile chodzi o wysiłek fizyczny, to wieś ma go aż zawiele. Jednakże cały ruch w. f. uważam za składnik dwóch zasadniczych czynników. Jeden, to jest ten czynnik ruchu, a drugi — wychowania obywatelskiego, wychowania wogóle człowieka. W tym ruchu fizycznym, któremu wieś oddaje się, nie znajduje czynnika wychowawczego. Z drugiej strony ruch fizyczny jest tam w pewnej mierze jednostronny i wymaga korektywy. Obserwacja zewnętrzna wystarcza do stwierdzenia

że chłop zbyt wczesnie pochyła się. Trzebaby go wyprostować i na to trzebaby niewątpliwie innych czynności, aniżeli on wykonywa w swoim działaniu codziennem”.

Wiz. Sikorski wskazuje, iż młodzież wiejska reaguje pomalą, za wolno dlatego, że orientacja, która poprzedza reakcję, jest zbyt długa. Dlatego gry posiadają tam wielkie znaczenie.

Płk. dr. Dybowski mówi, że jednym z głównych czynników postępu na wsi jest nauczyciel szkoły powszechnej. Wsi nie jest potrzebny sport w formie wycieczek. Z siłą i wytrwałością jest tam bardzo dobrze, ale ze zgrabnością jest źle i tego tam właśnie potrzeba więcej.

Zabiera głos Marszałek Piłsudski: „Została wyodrębniona specjalna kwestja, która mnie nieco dziwi, bo proszę państwa, jeśli chodzi o zgrabność, to, naturalnie, element miejski jest inny, niż wiejski. Jeśli chodzi o umiejętność ręcznej pracy, wszelkiego rodzaju, to ona znacznie wyżej stoi w miastach, niż na wsi. Co się zaś tyczy ruchu, to jest to samo: ruch wiejski jest leniwy i powolny. Jednakże ja boję się, że podniesienie zgrabności i sprawności obniży właśnie wytrzymałość i siłę, bo nauczy wysiłki fizyczne szybciej czynić kosztem nerwów. Element wiejski należy do najspokojniejszego, jakie istnieją zarówno w ruchu, jak i w pracy. Tam jest coś z fatalizmu, podczas gdy element ruchliwości wyzyskuje nerwy. Widzę tu ze strony dyrektora, jak i może panów dążenie do pewnej unifikacji, jednolitości tych cech. Nie zniesiemy różnicy, jaka istnieje między wsią i miastem. To jest niemożliwe. Jest jeszcze i inna rzecz, to wrażliwość i szybkość reakcji myślowej. Skoro podniesiemy ją w tym kierunku, to zarazem zniszczymy spokój...”.

Gen. dr. Rouppert: wyjaśnia, że różnice między elementem wiejskim a miejskim wypływają w znacznym stopniu ze sposobu odżywiania, zaś prof. Piasecki wskazuje na gry, jak palant, koszykówka, siatkówka, jako na najlepiej nadające się dla wsi. Pozatem wskazuje, że raczej miasto powinno się upodabniać do wsi: powinniśmy coraz częściej przebywać na wsi.

Diskusja przenosi się na temat sportu. Pan Marszałek oświadcza: „Sport jest olbrzymim elementem propagandowym. Ale jak zwykle idzie się drogą złą, a zła rzecz najwięcej propagandy robi. Sportowe rzeczy mają zawsze charakter jednostronny. Jakaś kobieta skacze przez płotki. Ktoś powiedział mi: to jest znakomita płotkarka. Dowiedziałem się, że to jest uczennica która kończy gimnazjum i zarazem nasza znakomita płotkarka. Pomyślałem sobie o tej biednej dziewczynie: ona nic już nie ma robić, tylko skakać przez płotki. Ponieważ ona przygotowuje się na występy, musi więc odpowiednio trenować, zmienić swój tryb życia, ją codziennie ważą, codziennie masują i ona ciągle skacze... przez durne płotki. Jej celem jest tylko żeby ona z jednego płotku przez drugi skoczyła. I ona ciągle to robi. Przecież to można życie zbrzydzić. Można się unieść w stratosferę sportu i uważać, że zadanie życia jest wyciągnąć jeszcze minutę, jeszcze milimetr...”.

Gen. dr. Rouppert: ... „Jeśli obserwujemy szereg wybitnych sportowców krajowych i zagranicznych, to dochodzimy do wniosku, że charakter tych ludzi, który powinien być u nich najpotężniejszy, wyradza się w histerję primadonny, która wogóle nie znosi niczego poza tym bezpośrednim wyczynem pokazania się tłumom”.

Płk. Ulrych: „Byłoby rzeczą piękną i wskazaną: gdyby można było opracować normy i wytyczne dla życia sportowego, nad czem zresztą pracujemy i współpracujemy z Państwowym Urzędem i ażeby te normy amatorskiego sportu wprowadzić w życie. Sport stał się zjawiskiem międzynarodowym, konkurencja w nim przybrała

ogromne rozmiary tak że należy rozróżnić w nim trzy czynniki: sport jako współzawodnictwo i współdziałanie i trzecia olbrzymia dziedzina, to jest organizacja sportu, która nam, działaczom na tem terenie, zabiera najwięcej czasu. To jest ogromna organizacja o takim przeroście, że najlepiej uczyni, Panie Marszałku, ten sportowiec, który nie należy do żadnego klubu, gdyż ma on wtedy najwięcej czasu na swoje indywidualne sportownictwo...”.

Marszałek Piłsudski: „Elita daje siłę całemu sportowi. Ja jednak powiem, że wolę sportowanie, niż sport”.

Dr. Kopczyński: „Muszę parę słów powiedzieć w sprawie opieki higieniczno-lekarskiej nad sportem i wychowaniem fizycznym młodzieży w szkole... Jak każdą epidemję zwalczają lekarze, tak samo zwalczać muszą epidemję sportu w szkołach, gdy się ona pojawi. Chodzi o kwalifikowanie do sportu i do ćwiczeń cielesnych, do hufców szkolnych, do obozów letnich i t. d. Nie można dopuścić, by dziecko chore ćwiczyło. Te rzeczy trzeba kontrolować. Dlatego niesłuchanie jestem wdzięczny prof. Ciechanowskiemu, że zwrócił się z wnioskiem możliwej restytucji czasu pracy lekarzy w szkołach”.

Płk. Kiliński: „Uwagi Pana Marszałka i dyskusja na temat sportu stawiają PUWF. w wyjątkowo korzystnym położeniu. Wszystko, to co podniesiono w dyskusji, to jest w działalności Urzędu uwzględniane. Pieniądz dotyka tego sportu, który świetnie się mieści w określeniu Pana Marszałka — sportowanie. Idzie na narciarstwo i wioślarstwo, które poza samym sportem mieszczą w sobie element turystyczny, poznawania kraju, piękności przyrody oraz — żeglarstwo. Subwencjonuje pływactwo, ponieważ uważa że umiejętność pływania jest niezbędnym warunkiem życia. Ażeby w zimie wyciągnąć ludzi na świeże powietrze, popiera również ślizgawki. Pragnąłbym jeszcze dorzucić jedno słowo na temat brzydkiego sportu, t. j. boksu. Sport ten znajduje silnego mecenasa w Państwowym Urzędzie na odcinku p. w. z tej przyczyny, że oficerowie stwierdzają, iż w nieprawdopodobnym procencie ułatwia im przeprowadzenie przeszkolenia wojsk., jeśli jednostki są już wyszkolone w boksie. Na niektórych odcinkach redukcja w czasie przeszkolenia dochodzi do 50%. Na od-

cinku szerokim my specjalnie boksu nie protegujemy. Zwracam się do Rady o wypowiedzenie się na ten temat.

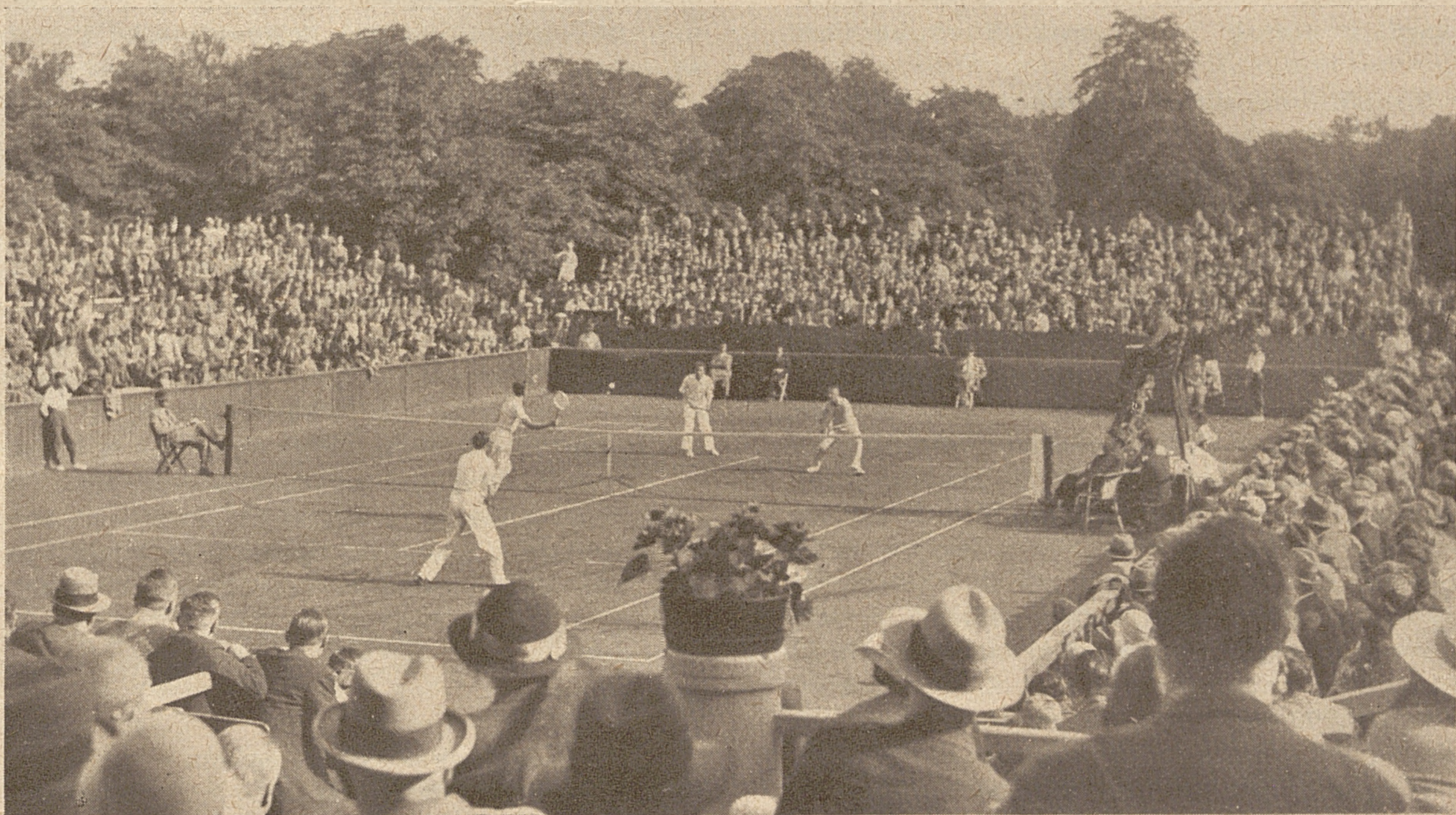
Płk. Bobkowski porusza sprawę dopuszczenia uczniów szkół średnich do niektórych klubów sportowych.

Dr. Wyrobek oświadcza: „Sport, nie sportowanie, jest w obecnej formie czynnikiem degeneracji i deprawacji młodzieży. Kluby sportowe nie rozumieją, iż sport polski może się rozwinąć wtedy, jeśli będzie miał szeroką bazę zdrową. Kluby sportowe wyławiają niedorostków i kształcą ich w tym kierunku, aby wyszły z nich asy. Potem się mówi za 2 — 3 lata: chłopak nie jest w formie — i idzie do lamusa, dawaj nowego. Jesteśmy świadkami takiego postępowania na całej linii. Wiemy o tem, że dziesiątki, setki, tysiące młodzieży szkolnej należy do klubów pod pseudonimami. Wiemy również, że atmosfera wielu klubów, gdzie spotykają się chłopcy nie zrównoważeni umysłowo z ludźmi, którym krzyż skostniał, jest niezdrowym wpływem. Młodzież ta nie kieruje się rozważą, myśli innymi kategorjami aniżeli dorośli i poprostu stawia wartość rzeczy nie na właściwej platformie”.

Marszałek Piłsudski zamyka dyskusję i zarządza przerwę.

Posiedzenie popołudniowe prowadzi gen. Rouppert. Sprawozdania poszczególnych komisji były rozesłane, więc poszczególni referenci tylko je uzupełniają. Prof. Ciechanowski uzasadnia stanowisko komisji miernika, i wyjaśnia, że na jesieni komisja będzie miała materiał 20.000 dzieci, t. j. dwa razy więcej, niż wykazuje statystyka skandynawska. Sprawa nie może być prowadzona na jeszcze większą skalę ze względu na to, iż opracowanie statystyczne wymagałoby ogromnego aparatu.

W sprawie komisji lekarskiej zabrał głos płk. dr. Dybowski. Objasnia on przedstawione wykresy, poczem wiązuje się dyskusja na temat czasu trwania badań lekarskich nad zawodnikami, co do przesadnej skrupulatności których wypowiada się przedtem płk. Ulrych. Dr. Piestrzyński podkreśla, że badania asów sportowych nie są badaniami pod kątem widzenia ich własnego dobra. Chodzi o to, ażeby z przykładów wyciągnąć pewne wnioski i ustrzec następnych przed błędami popełnionymi przez poprzedni-



Fragment z meczu tenisowego Polska — Anglja na korcie W. L. T. K.

ków. Stąd jeśli asowi powie się, że ta tylko przesłanka w badaniach jest główną i zasadniczą, to, przypuszczam, zrozumie on, że poświęcenie 12 czy 15 minut dla dobra ogółu jest konieczne.

Płk. Ulrych podtrzymuje, iż badania nieraz trwały po 2 godziny, jednak twierdzi, że postara się wnioski na forum sportowem wyciągnąć w takiej postaci, że te badania muszą iść w dalszym ciągu i trzeba się lojalnie zachować i poddać takiej czy innej długości trwania badań.

Ppłk. Dybowski stwierdza, że zachodzi potrzeba wywarcia nacisku, ażeby badania sportowców odbywały się perjodycznie, dwa - trzy razy do roku, a nie jednorazowo.

Sprawozdanie sekretarjatu Rady przyjęto bez dyskusji, poczem Red. Kazimiera Muszałówna wygłosiła referat o P. O. S., który zamieściliśmy na innym miejscu.

Prof. Ciechanowski wyraża życzenie, by ten doskonały referat został jaknajszerzej ogłoszony. Pozatem wyraża życzenie, żeby wymagania dla P. O. S. i dla odznak sportowych związkowych zbliżyć tak, by dla najniższych stopni wymagania były identyczne. Inaczej uważa się, że Państwowa Odznaka jest dla gorszych, a wybitniejsi mają swoją.

Płk. Ulrych formułuje na poczekaniu wnioski: „Rada Naukowa wypowiada przekonanie, że wszyscy czynni sportowcy, zrzeszeni w klubach i związkach sportowych, jako warunek przyjęcia lub uczestnictwa winni posiadać P. O. S.”.

Prof. Piasecki cieszy się z tego wniosku i wyjaśnia: „na terenie akademickim nie chciałem żądać niczego innego, tylko zaczęcia od A. Z. S., bo A. Z. S. zupełnie nic nie zrobił i to jest jeden z takich małych skandalów uniwersytecko-sportowych, świadczących, z jakim trudem niektóre pojęcia wnikają do mózgowi zupełnie oświeconych. W szkolnictwie sprawa ta powinna posuwać się z miejsca daleko raźniej, tak, abyśmy na uniwersytetach otrzymywali materiał noszący P. O. S.

Prof. Wyrobek stwierdza, że pęd młodzieży do P.O.S. jest wstrzymywany okolicznością, iż procedura otrzymania Odznaki już po wypełnieniu prób trwa niezwykle długo, gdyż Wojewódzkie Komitety działają opieszale.

Płk. Bobkowski oświadcza, że trudno w całości uzgodnić wymagania odznak związkowych z wymaganiami P. O. S.

Wiz. Sikorski oznajmia, że w Kuratorjum poznańskim przyśpieszono propagandę P. O. S. w szkołach, zaliczając do grupy I zakłady, w których uczniowie klas 6 i 7-mej uzyskali przynajmniej w 90% P. O. S., do II-giej zakłady legitymujące się 70%, do III wreszcie te, które zdobyły Odznakę w 50%. Najwyższą nagrodą w I kategorii jest proporzec wykonany artystycznie.

Gen. dr. Rouppert: „Cyfra zdobytych Odznak jest bardzo pocieszająca i wynik 17.000 jak na rok próby bardzo piękny. Jeśli cyfry te poddamy analizie, to w jej świetle żądanie klubów o dopuszczenie młodzieży staje się zupełnie bezprzedmiotowem. P. O. S-u, znaku obywatelskości, kluby nie starały się zupełnie zdobyć, gdyż na 17 tysięcy przypada jedynie 368. Gdzież jest to obywatelskie wyrobienie klubów? To jest zestawienie, które kładzie tamę żądaniom ich w sprawie dopuszczenia młodzieży. Kluby muszą najpierw zdać swój egzamin. Niech z 300.000 sportowców, zrzeszonych w Z. Z. zdobędzie odznakę tylko 150.000, to wtedy będziemy mogli o tem mówić. Prace te mogą kluby rozpocząć razem z młodzieżą, ale do tego czasu niema mowy o tem, aby mogły one sobie rościć jakiegokolwiek pretensje. Jest to argument, popierający zakaz Ministerstwa Oświaty”.

Płk. Ulrych: „Jasną rzeczą jest, że sport do P. O. S. jeszcze się nie zabrał. Pozwolę sobie na wypowiedzenie jednej uwagi, korzystając z obecności Pana Ministra. Chodzi o to, co jest lepsze, czy tajność uczestnictwa młodzieży szkolnej w klubach, która przyjęła bardzo szerokie rozmiary, czy ewentualnie jawność. Myśmy podjęli walkę z tą tajnością, ażeby być w porządku z Urzędem i rządem. Niemniej jednak stwierdzam, że różnica poziomu klubów, zrzeszonych w Z. Z. jest ogromna, tak że nigdy nie uzyskamy pewności, czy ta młodzież szkół średnich należy do tych klubów, czy nie. Szereg chłopców wyleciało ze szkół z tytułu swego tajnego uczestnictwa w nich. Patriotyzm poszczególnych klubów jest tak wielki, że będą chłopców ciągnęły, gdy w nich zobaczą tych przyszłych gwiazdorów. To zagadnienie wydaje mi się dość ostrem. Pragnę, aby Pan Minister miał świadomość ostrości tego zagadnienia, bo ono występuje na całym terytorjum naszego kraju”.

Minister Jędrzejewicz stwierdza, że przynależność młodzieży szkolnej do klubów pozaszkolnych z punktu widzenia wychowawczego jest absolutnie niemożliwa. Środowisko sportowe jest bardzo poważnym czynnikiem wychowawczym. Może ono dawać niestęchanie dodatnie rezultaty, a mogą to być rezultaty bardzo złe. Gdyby nawet okazało się, że istnieje takie środowisko zewnątrz szkoły, dające dobry wpływ, to odstąpienie od zasady byłoby niemożliwe, bo wtedy kwestja byłaby otwarta dla wszystkich środowisk dobrych i złych.

Wiz. Olszewska wskazuje, że pociąg młodzieży do klubów sportowych wypływa najczęściej z tego, że kluby stwarzają warunki, których młodzież nie ma. Należy więc iść po linii stwarzania jaknajlepszych warunków dla młodzieży przez tworzenie boisk i terenów sportowych, a wtenczas młodzież nie będzie dążyć do klubów.

Gen. Rouppert: „Co do jawności i tajności, to jest to broń obosieczna. Jeżeli Z. Z. zastosuje ten argument do zagadnienia, które nurtuje cały sport polski, to jest zagadnienia zawodowstwa, uważając że jest lepsze jawne zawodowstwo niż tajne, to i tu mogłoby uważać, że lepsze jest jawne należenie do związków sportowych, niż tajne. Ja tylko chciałbym zapytać, jakie kluby w Polsce uważają państwo za odpowiednie do wprowadzenia młodzieży szkolnej. Obawiam się, że Pan Pułkownik jako Prezes Z. Z. nie odważy się wypowiedzieć swej opinii”.

Następnie płk. dr. Gilewicz wygłasza referat o programach CIWF i studjów uniwersyteckich w. f., po którym w dyskusji zabierają głos prof. Ciechanowski, prof. Piasecki, Minister Jędrzejewicz i gen. Rouppert.

Po referacie K. Muszałówny o sporcie kobiecym wywiązała się dłuższa dyskusja.

Prof. Ciechanowski jest zwolennikiem tego, ażeby tworzyć osobne kluby, boiska i sale dla kobiet. Ma on nadzieję, że w przyszłości wyłoni się osobny zupełnie program, odpowiedni dla kobiety.

Ppłk. dr. Dybowski zaznacza, że pewna niechęć do sportu zawodniczego wśród świata kobiecego jest objawem dodatnim, ponieważ chroni kobiety pragnące ćwiczyć wzgl. zając się sportem turystycznym od wielu szkód.

Następnie prof. dr. Ciechanowski przedstawia złożone wnioski. Po krótkiej dyskusji przyjęte zostają wnioski następujące:

„Rada Naukowa wyraża przekonanie, że konieczne jest jaknajszersze rozpowszechnianie Państwowej Odznaki Sportowej wśród młodzieży szkół wyższych i prosi P. U. W. F. o podjęcie stosownych kroków.

„Rada Naukowa wyraża przekonanie, że do zawodów sportowych nie należy dopuszczać zawodników nie mających P. O. S.”.

*

„Rada Naukowa Wychowania Fiz., uchwała zwrócić się do Dyrektora Śl. Zdrowia M.S.Wewn., by organy nadzorcze Ministerstwa Spraw Wewnętrznych utrzymały wszędzie w budżetach ciał samorządowych odpowiednią rubrykę na opiekę lekarsko-higieniczną nad dziatwą i młodzieżą szkolną”.

*

„Rada Naukowa porucza „Komisji Dziecka” do rozpatrzenia sprawę liczby godzin wychowania fizycznego w szkolnictwie”.

*

„Rada Naukowa Wych. Fiz. powołuje Komisję z udziałem przedstawicieli Min. Oświaty dla zbadania sprawy warunków wychowania fiz. młodzieży szkolnej i dziatwy”.

*

„Należy dążyć do zbliżenia warunków uzyskania P. O. S. do warunków odznak różnych związków sportowych. W tym celu porucza się Komisji Lekarskiej Rady Naukowej zbadanie regulaminów odznak związkowych i opracowanie wniosków”.

Gen. dr. Rouppert stwierdza, że porządek dzienny został wyczerpany, dziękuje pp. Ministrom Oświecenia Publicznego i Spraw Wewnętrznych za zaszczytne posiedzenia swoją obecnością, i posiedzenie zamyka.

Jeden rok P. O. S.

Referat wygłoszony na posiedzeniu Rady Naukowej W. F.

To, co będę mówić o Państwowej Odznace Sportowej, nie jest właściwie referatem Są to raczej rozważania, o charakterze sprawozdawczym, związane z faktem, że właśnie ukończony został jeden rok praktyki życiowej POS-u. Państwowa Odznaka Sportowa, celne posunięcie władz państwowych w kierunku upowszechnienia sportu była i jest przedmiotem wielkiej uwagi i troski. Wiążemy z nią wiele nadziei, wiele wartości społecznych do zdobycia, uważamy ją niejako za próbę ustawy o powszechnym wychowaniu fizycznym, nieobowiązującej formalnie, lecz zobowiązującej istotnie obywateli kraju do jej wykonywania Zobowiązującej istotnie dla dobra osobistego, rodziny, pokoleń następnych, dla dobra kraju. Roczne doświadczenie, krótkie — bo zaledwie roczny jubileusz istnienia tej odznaki w życiu, daje nam możliwość orientacji — w dokonaniem dzieła i także możliwość poczynienia wskazań na przyszłość. Te względy zadecydowały, że sprawa POS znalazła się na porządku obrad dzisiejszego zebrania i referowana jest przeze mnie, niejako z obowiązku sekretarza Rady która w pracach nad POS posiada swoją własną kartę.

Rok pracy nad POS, rok zdobywania odznak tych przez młodzież naszą, ujawnił konieczność przeprowadzenia pewnych zmian, zarówno zasadniczych, jak i technicznych. Odznaka była równie starannie w życie wprowadzona, jak i pieczołowicie kontrolowana. Zebrane z terenu praktyki doświadczenia skoro tylko ujawniły potrzebę niektórych zmian — natychmiast Państwowy Urząd przystąpił do ich wprowadzenia. Zmiany te już zostały wprowadzone. Odznaka została ulepszona. Rok obecny, drugi z rzędu rok istnienia odznaki, już ją zastaje w formie zmienionej, udoskonalonej i przystosowanej do wymagań życia. Tempo, w jakim ulepszenia te zostały dokonane, jest godne podkreślenia, i raz jeszcze mówi o tem, jak wiele wagi przywiązują władze państwowe do powodzenia tej odznaki w życiu. Że ciężar tej wagi nie został przez czynniki państwowe przeceniony — dowodzi fakt, że już w pierwszym roku odznaka zyskała powodzenie znaczne, że w społeczeństwie zrozumiana została właściwie i oceniona pomyślnie. Dowodzą tego dokładne dane statystyczne, o których mówić będę dalej, za udzielenie mi których pragnę złożyć podziękowanie PUWF. Cel i zadania POS, która istnieje w szeregu krajów europejskich, doskonale i lapidarnie ujmuje w swym tekście państwowa odznaka sportowa sowiecka, która mówi hasłem: „bądź gotów do pracy i obrony”. Takie jest rzeczywiście naczelne zadanie państwowej odznaki sportowej. Dlatego chcemy dla niej powszechności. Dlatego przywiązujemy do niej tyle wagi

i dlatego uważam ją jakby za ustawę o powszechnym wychowaniu fizycznym, która nakłada na wszystkich obywateli kraju dobrowolny obowiązek, usankcjonowany dobrem społecznym i dobrem państwa, obowiązek wysiłku dla jej zdobycia.

Państwowa odznaka sportowa ma za zadanie trzymać wszystkich obywateli kraju w wieku od lat 14 do starości późnej lecz tęgiej w pogotowiu zdrowia i sprawności fizycznej, w poczuciu własnych sił i niepoddawaniu się niszczącym mocy życia. Stwarza możliwości określone, sprawdziany konkretne, po wypróbowaniu których, po zdaniu egzaminu z tych prób, człowiek może sobie powiedzieć: Jeszcze jestem sprawny, silny, młody. Jeszcze mogę służyć swojej rodzinie, swojemu społeczeństwu, swojemu krajowi. Jeszcze mi daleko do gnuśności, nieudolności, rozkładu moich sił fizycznych, które stanowią podstawę możliwości życiowych. Że tak jest — legitymuję się wam wszystkim małym znaczkiem, któremu na imię POS.

Jakimś starożytnym prototypem koncepcji oznaki sportowej jest znana historia starogreckiego atlety, opowiedziana przez Pauzanjasza. Pauzanjasz mówi o niej kim Tymantesie z Kleonu, który był mistrzem olimpijskim w pięcioboju. W wieku dojrzałym Tymantes nie przestawał dbać o utrzymanie swojej sprawności fizycznej. Wymalował sobie w tym celu miernik, sprawdzian ciekawy, na czasy ówczesne charakterystyczny. Kiedy już nie brał udziału w zawodach — próbował codzien swych sił, napinając wielki łuk. Pewnego dnia, a był już wtedy starym człowiekiem, wróciwszy do domu po dłuższej podróży, Tymantes nie zdołał napiąć łuku, nie zdołał wykonać swojej próby sprawności, nie zdobył „odznaki sportowej”. Wówczas, zrozpaczony, rozpałił wielkie ognisko i rzucił się w nie.

Jest państwowa odznaka sportowa jakgdyby dokumentem widzialnym, którym obywatel legitymuje się ze swej fizycznej sprawności. Jeśli zdołamy ideą odznaki porwać młodzież i tych ludzi z pokolenia dorosłych którzy przeszedłszy przez szkołę sportu rozumieją doniosłość panowania nad swym sprawnym aparatem sił fizycznych, stworzymy z POS-u legitymację, którą jej posiadacz będzie się chlubił, wtedy mamy sprawę wygraną. O zdobycie POS tak jak o szczepienia ochronne zabiegać będą wszyscy.

POS, ten swego rodzaju miernik sprawności fizycznej w społeczeństwie, obejmuje takie grupy ćwiczeń, które mówią — razem wzięte — o wszechstronności zdobywcy POS. Każdy kandydat do POS ma przed sobą do wyboru po jednym ćwiczeniu z każdej grupy. Każda grupa

obejmuje ćwiczenia według kategorii: siły, zręczności, wytrzymałości i szybkości. Do tego dochodzi grupa sportów obrony narodowej. Kandydat wybiera sobie te ćwiczenia, te sporty, które mu odpowiadają najbardziej. Dla każdej kategorii wieku przepisane są inne wyniki. Naturalnie, forytowany jest wiek dojrzalszy. Minima wyników są takie, że każdy przeciętnie zdrowy człowiek i przeciętnie uprawiający sporty może je osiągnąć z łatwością. Nie chodzi w POS o sam wynik, lecz o wykazanie sprawności, danemu wiekowi przynależnej. Naturalnie tę sprawność chcemy podnosić, to też bez prowadzenia w życiu codziennym tych ćwiczeń nie wystarczy przyrodzonej sprawności, która przedwcześnie zamienia się na przyrodzoną niesprawność, do zdobycia POS.

POS nie może być zdobyta dożywotnio. Tylko ten może się nią legitymować kto rzeczywiście dysponuje taką sprawnością fizyczną, o jakiej mówi odznaka nie w przeszłości, lecz obecnie, w chwili bieżącej. To też odznaka ulega w określonych czasokresach jakgdyby przestarzeniu i przedawnieniu. Przestaje być ważna w dwu latach. Trzeba ją wtedy zdobywać na nowo, trzeba na nowo udowodniać że noszona legitymacja POS jest rzeczywistym wykładnikiem sprawności ruchowej człowieka w danym okresie czasu, nie zaś — jednorazowym sukcesem przeszłości. Odznaka przeto jakgdyby zmusza i zachęca do uprawiania stale ćwiczeń cielesnych, stwarza tak cenny nałóg sportu.

Przez użycie w tytule nazwy słowa „państwowa” stwierdzamy, że państwu zależy na tem, aby jego obywatele byli sprawni, bo w interesie państwa leży tężyzna fizyczna obywateli. Ze względu na zdrowie kandydatów do prób — każdy z nich musi uprzednio uzyskać zgodę lekarza.

W obecnej swojej konstrukcji, po przeprowadzeniu ulepszeń, po dokonaniu zmian w minimach technicznych, które naogół zostały znacznie obniżone, Państwowa Odznaka Sportowa idzie obecnie w drugi rok swego życia. Będziemy za rok rozporządzać nową sumą doświadczeń, która nam powie lepiej niż rok ubiegły, o powodzeniu odznaki w życiu.

Pierwszy rok istnienia odznaki dał nam następujące cyfry statystyczne: ogółem w szkołach na terenie całej Polski zdobyto 8086 oznak, w tem chłopców 7222, dziew-

cząt — 786. W wojsku wydano 6191 odznak. Ponadto kategoria — „inni” zdobyła odznak w grupie kobiet 328, w grupie mężczyzn — 2596. Razem 17.141. Jeśli chodzi o podział na województwa — pierwsze miejsce pod względem absolutnym zajmuje wojew. lwowskie — 2654, dalej białostockie — 2521, Poznańskie — 2188. Na czwartym miejscu warszawskie — 1600. Najmniej stanisławowskie — 53.

Pierwsze miejsce w zdobyciu odznak w stosunku do ogółu ludności zajmuje wojew. białostockie, dalej: pomorskie, poznańskie, i nowogródzkie.

Z cyfr przytoczonych wynika jasno, że szczególne zainteresowanie i zrozumienie wywołała odznaka w wojsku i wśród młodzieży szkolnej. Jest to objaw zrozumiały. Młodzież szkolna, odsunięta w znacznej mierze od zawodnictwa, nie posiadała dotąd sprawdzianów swojej sprawności. Zdobyła ją teraz w postaci POS i garnie się do niej. Będzie się do niej garnąć jeszcze więcej, jeśli znajdzie poparcie u swych wychowawców. Szczególne znaczenie mieć może POS dla młodzieży szkół powszechnych, która nie posiadają fachowych wychowawców fizycznych, szczególnie dotkliwie odczuwa brak kierunku w swojej pracy. POS będzie także pomocną i dla wychowawców w szkolnictwie powszechnem, które dzięki odznace znajdzie jakgdyby cel swojej pracy, znajdzie moment zainteresowania dzieci, a dzieci same zdobędą zrozumiałą zachętę do utrzymywania swojej sprawności fizycznej, co dwa lata stając do prób na odznakę. Raz zdobytej legitymacji: „jestem zdrow, silny, sprawny i każdy o tem może wiedzieć, bo mam odznakę” młodzież nie będzie chciała utracić. Znaleźliśmy więc jakgdyby drogę, po której młodzież iść będzie dalej w życie w zgodzie ze szkołą sportu.

To samo da się powiedzieć o wojsku. Ono także zdobyło określone sprawdziany, określone mierniki swej pracy nad usprawnieniem fizycznym. To już jest zgoła teren idealny i zapewne lata najbliższe przyniosą nam wiadomość, że niema w wojsku żołnierza, który nie zdobył POS. To jest ważne i dla lat późniejszych, kiedy młody człowiek ukończy służbę wojskową, lecz zapewne a nawet napewno w olbrzymiej swej większości nie zechce przedawnić swej legitymacji sprawności fizycznej. Będzie ją niewątpliwie odnawiał stale, co dwa lata. W małych miasteczkach i po wsiach posiadanie odznaki będzie faktem god-



Trojanowski II na taśmie w biegu na 100 m. podczas zawodów o Mistrzostwo Okręgu Warszawskiego.

nym uwagi. Kto wie, czy przez wojsko i szkołę P. O. S. nie odegra roli decydującej w rozpowszechnianiu idei zdrowia i sprawności fizycznej w odniesieniu do wsi polskiej i małych miasteczek.

Jeśli pierwszy rok POS pozwala nam optymistycznie zapatrywać się na dalszy rozwój odznaki w szkole i wojsku, to natomiast musi obudzić zdziwienie fakt, że kategoria „innych” tak niewiele odznak w porównaniu z pierwszymi dwiema kategorjami zdobyła. Pod wyrazem „kategorja innych” mieszczą się członkowie klubów sportowych i niestowarzyszeni. Nie mam, niestety, ścisłego podziału na te dwie grupy, ale — jak się orientuję w stosunkach stolicy — raczej niestowarzyszeni niż członkowie klubów sportowych w tej kategorji „innych” przeważają. Energetyczna praca Ośrodków wychowania fizycznego, podjęta na rzecz nie tylko propagandy POS, ale wprost nad zdobyciem i przygotowaniem do niej ludzi zebranych niemal z ulicy, z ogłoszeń w pismach, jeśli nawet nie dała dotąd pożądanego rezultatu, to w każdym razie dokonała propagandy ogromnej i spopularyzowała odznakę w szerokich kołach społeczeństwa, przygotowując sobie niejako teren pracy. Ośrodki wych. fiz., odwołują się do wszystkich chętnych, przeprowadzając treningi za darmo, na terenach bezpłatnie udzielonych, wciągają do pracy nad sprawnością fizyczną szeregi ludzi dotąd dla tej sprawy zupełnie obojętnych.

Jeżeli ośrodkom w. f., widząc ich wyteżoną działalność w dziedzinie POS., nie można stawiać wymagań większych, to natomiast na apel żywy zasługują kluby. One to powinny dla tych swoich członków, którzy nie uprawiają sportu zawodniczo, wprowadzić obowiązek POS. Żaden kibic klubu nie może być od tego zwolniony. Posiadanie POS. winno być absolutnym obowiązkiem każdego członka klubu. To już nie jest minimum żądań, jakie w tej dziedzinie należałoby postawić klubom.

One same, w swoim interesie, gdyby tylko zrozumieć to chciały, winny zaprowadzić na swoich częstokroć pięknych a niezawsze wykorzystanych terenach, treningi na POS dla niestowarzyszonych za minimalną zapłatą, jeżeli już nie bezpłatnie. Byłaby to znakomita droga nie tylko do upowszechnienia POS., lecz także i do zdobycia nowych kadr członków w klubach.

Dotychczas działalność w tym kierunku na terenie stolicy zapowiada Legja, który na swój piękny stadion im. Marszałka Piłsudskiego zaczyna wpuszczać bez opłaty — młodzież niestowarzyszoną, dając jej własnych instruktorów do nauki. Przykład, który oby stał się zaraźliwym.

W stosunku do klubów należałoby użyć wszelkich możliwych dróg przymusu i zachęty dla rozpowszechnienia POS. Przymus jest możliwy tam, gdzie kluby korzystają z pomocy państwa. Zachęty można by poszukać w ustanowieniu nagród wędrownych dla klubów, które w danym roku wykażą się maksymalną cyfrą członków (absolutną i względną), posiadających POS.

Jeszcze jest jeden teren, na który POS. winna być wprowadzona obowiązkowo. Terenem tym jest młodzież akademicka. Zdobycie POS i utrzymanie jej przez lata studjów akademickich winno stanowić minimum sprawności fizycznej młodzieży akademickiej.

Dostępna dla wszystkich, każdemu stawiająca warunki dostosowane do wymogów płci i wieku, stwarzająca wyraźne kryteria sprawności fizycznej, a w pewnej mierze — kryteria użyteczności życiowej, stać się winna POS celem, którego zdobycie winno obowiązywać moralnie każdego obywatela kraju. Byłoby może celowe, gdyby ten obowiązek moralny nacechowany został przymusem w odniesieniu do: młodzieży szkolnej i akademickiej, członków klubów sportowych i stowarzyszeń w. f. oraz — wojska.

K. Muszałównu.

Drzazgi i drobiazgi

W dwóch zrzędu swych świetnych skądinąd feljetonów w „I. K. C.”, Zygmunt Nowakowski, który dość często zajmuje się kwestjami sportowymi, utrzymuje, jakoby pewien klub stołeczny otrzymał jednorazowo i w gotówce 2 miliony złotych subwencji.

Aczkolwiek tak jaskrawe forytowanie skromnej bądź co bądź komórki, jaką jest jeden klub — musiałoby zasnąć ludzi sprawiedliwych, trudnoby, niemniej, na tę wiadomość, powstrzymać się od wybuchu radości. Z powodu, że istnieje w Polsce instancja rządowa, będąca w stanie dać organizacji sportowej dwa miliony naraz.

Niestety, informacje znakomitego publicysty wydają się być nieścisłe. Niema jednak tak dobrze w Polsce! Kwota, wymieniona przez Nowakowskiego stanowi ¼ całego budżetu państwa na cele kultury fizycznej, i takiej subwencji nie otrzymują nawet wszystkie Związki i kluby sportowe razem wzięte. Co nas zresztą nie cieszy. Gdyby każdy klub mógł dostać 2 miliony!

A może dostał? Chcielibyśmy wiedzieć który i od kogo?

*

W jednym z ostatnich numerów „Gazety Polskiej” zaatakowano dość gwałtownie boksera Edwarda Rana, zarzucając mu „amerykańskie” reklamiarstwo, oraz Warszawskie Towarzystwo Wioślarskie, które ośmieliło się sprowadzić trenera Niemca, jakoby nie umiejącego nawet słowa po polsku.

Oczywiście, troska o poziom etyczny naszego sportu i o właściwość posunięć jego kierowników jest rzeczą chwalebna i należy się uznanie każdemu, kto o nie dba. Jednak — przed wytykaniem błędów należałoby zawsze sprawdzić, czy się ma dobre informacje, by nie wyrządzać niezasłużonej krzywdy.

Publicysta z „Gazety Polskiej” nie sprawdził. Bo tak w jednym, jak w drugim wypadku... wyrwał się jak Filip z Konopi.

Najbardziej „amatorskie” nastawienie nie przeszkadza stwierdzić, że zawodowiec Ran dla propagandy polskiej w Ameryce zrobił ogromnie wiele, i że za ostentacyjne podkreślanie polskości, wbrew własnym interesom, należy mu się uznanie.

Co do pojawienia się Rana na kortach „Legji” podczas meczu z „Racingiem”, to... prosił go przedstawiciel „Legji”, związany równocześnie ściśle z M. S. Z. i orientujący się dość dobrze, co jest na miejscu, a co nie. Pretensja „Gazety” do Rana jest w tym wypadku doprawdy „ni przypiął ni przyłatał”.

Ran przyjechał do kraju stęskniony po 3-letniej wędrowce, tylko po to, by odpocząć i poodychać ciepłą atmosferą wśród swoich i bliskich. Reklamować się tu niema celu, bo przyjechał wydawać pieniądze, a nie zarabiać.

Spotykają go, obok niezliczonych prośb o datki i pożyczki, same afronty i bezmyślne ukłucia... Nie dziw, że

po miesiącu takiego miłego „urlopu” wśród życzliwych rodaków, zaczyna się źle czuć w kochanej Ojczyźnie i tęsknić za... obcą Ameryką!

Nie lepiej trafiła „Gazeta Polska” w sprawie wioślarskiego trenera. Przedewszystkiem mówi on swobodnie po polsku! Dalej, twierdzenie, że treningi prowadziłyby mogli „starsi panowie” obecnie „wiosłujący od bufetu do zielonego stolika” — jest przynajmniej dziwne pod piórem dziennikarza sportowego. Zostawmy „starszych panów” przy bufecie! Niczego nie nauczą młodych wioślarzy, gdyż metody treningu i styl wioślarski poszły od czasu ich „światności” grubo naprzód, a do przeżytków wracać nie warto. Trenerów zagranicznych mają wszystkie prawie gałęzie sportu, opłaca ich w większej części Rząd, który chyba nie stara się wzbogacać cudzoziemców, a sprowadza ich tylko wobec istotnej potrzeby. Sermierzy ćwiczy Węgień, lekkoatletów Estończyk, uczyć pływaków przyjeżdżali słynny Austriak, Węgrzy i cała kupa Niemców, a bokserzy stolicy przez długie miesiące pracowali pod kierunkiem Niemca, takiego, który istotnie słowa nie umiał po polsku. I ani „Gazeta Polska”, ani nikt inny nie wołał na alarm. Nawet narciarze sprowadzają trenerów ze Skandynawji, choć w restauracjach zakopiańskich nie brak starszych panów, którzy kiedyś wcale nieźle trzymali się na deskach...

*

Inna rzecz, że o stworzenie kadr pełnowartościowych trenerów sportowych Polaków, obeznanych z najnowszymi metodami, oddawna pora myśleć. P. U. W. F. stale wywierał i wywiera w tym sensie nacisk na związki sportowe, nie spotyka się jednak z należytem zrozumieniem swych słusznych postulatów.

*

Zato inne życzenie P. U. W. F. zaczyna znajdować oddźwięk. W myśl dezyderatów Urzędu, by boiska sportowe były oddawane do użytku najszerzym masom, W. K. S. „Legja” udziela bezpłatnie swych urządzeń i. M. C. A. na prowadzone przez nią kursy codziennie od 11—15, we wtorki, czwartki i soboty wieczorem i w niedzielę przed południem otwiera swój stadion dla młodzieży, zaś w poniedziałki, środy i piątki od 15—17 odbywają się na „Le-



Fragment z zawodów lekkoatletycznych o Mistrzostwo Okręgu Warszawskiego.

gji” pod kierownictwem Stefana Szelestowskiego treningi dla wszystkich, pragnących stawać do prób o P. O. S

*

Mimo, że życie sportowe rozwija się u nas znakomicie, i tempo pracy wzrasta z każdą chwilą, rzadko bardzo jesteśmy świadkami pokazów takich, gdzieby organizacja sportowa reprezentowała w jednym dniu tak bogaty dorobek, jak ten, jakim się poszczycić może stołeczna „Legja” — sądząc po uroczystym otwarciu sezonu.

Przebrzmiało ono prawie bez echa. A szkoda, gdyż na uznanie i podkreślenie zasługują przecie nie same tylko rekordy i sensacyjne zwycięstwa, a i mrówcza praca u podstaw, propaganda wszcz. Święto „Legji” stało właśnie pod znakiem rozwoju we wszystkich kierunkach. Był to bodaj pierwszy występ jednego z klubów stołecznych, zakrojony na podobną miarę i choć bezpłatny dla publiczności — stojący na wysokim poziomie. W iście kinematograficznym tempie, w przeciągu kilku godzin widzieliśmy zawody bokerskie, zawody zapaśnicze i w podnoszeniu ciężarów, gdzie padł między innymi jeden rekord Polski, gymbkhanę motocyklową, zawody lekkoatletyczne o programie złożonym z emocjonujących biegów sztafetowych, mecz piłki nożnej, pokaz gier sportowych, biegi kolarskie, pokazy szermiercze i tenisowe, wreszcie wyścigi motocyklowe i poraz pierwszy w Warszawie — samochód na torze!

Trzeba bezstronnie przyznać, że tylko dzięki wzorowej organizacji program tak szeroki mógł być wyczerpany w ciągu dwu godzin. Na boisku nieustannie coś się działo, publiczność ani na chwilę nie mogła się nudzić.

Byłoby bardzo dobrze, by podobne „rewje” swego sportowego stanu posiadania i rezultatów całorocznej pracy urządzały i inne kluby; „Legja” pokazała, że nietylko posiada znakomitych zawodników i świetne drużyny, lecz we wszystkich specjalnościach we wszystkich kierunkach pracuje uporeczywie nad młodym narybkiem; nietylko cieszy się teraźniejszością, lecz buduje również przyszłość!

*

Staraniem Instytutu Propagandy Sztuki ukazała się broszura p. t. „Nagrody Sportowe”, zawierająca fotografie rzeźb i pucharów, wyróżnionych na konkursach sztuki sportowej, rozpisanych przez P. U. W. F. i przez Ministerstwo Oświecenia Publicznego.

W pięknie napisanej przedmowie, Władysław Skoczylas stwierdza, że „sport musi zarówno w formie swych wyczynów, jak i wszystkich związanych z nim funkcjach posiadać formę estetyczną. Estetyczna forma podnosi sport do wyżyny najwyższych współczynników kultury i zbliża go do ideału świata klasycznego. W zrozumieniu tych spraw P. U. W. F. i P. W. od samego początku swej owocnej działalności starał się o nadanie kulturalnej i estetycznej formy wszystkiemu, co ma związek z popieranym przez niego sportem”.

Skoczylas kończy: „Instytut Propagandy Sztuki apeluje gorąco do wszystkich organizacji w. f. i p. w. i sportowych, aby zapotrzebowania swe starały się związać z estetyczną formą, powołując do współpracy wybitnych artystów”.

P. U. W. F. oddawna agituje wśród Związków i klubów, oraz wszystkich organizujących zawody sportowe za tem, by miast zagranicznej tandety dawano żetony i medale, dyplomy i puchary stojące na pewnym z punktu widzenia sztuki poziomie. Broszurka Instytutu Propagandy Sztuki ułatwi niezmiernie realizację tego pragnienia.

J.

Przegląd wydarzeń sportowych

Lekka atletyka.

Na eliminacyjnych zawodach w Warszawie Weissówna w rzucie dyskiem uzyskała dobry wynik 40.19 m., Heljasz poprawił rekord polski w rzucie kulą wynikiem 15.19 m., Kusociński, po morderczej walce z Kuźmickim ustanowił rekord na 1000 wynikiem 2:31,2; w dysku Heljasz osiągnął 44,30 m. — pozostałe wyniki mniej ciekawe.

Na mistrzostwach Poznania Jasińska pobiła rekord Polski w kuli, uzyskując 11,68 m., pozatem w dysku 32.58 m., a w oszczepie 34.07. Sensacją zawodów był wynik Turczyka w rzucie oszczepem — 62,16 m. Na podkreślenie zasługuje zwycięstwo Zakrzewskiego nad Adamczakiem w tyczce skokiem 3.50 m.

Manteufflówna uzyskała w skoku wzwyż dobry wynik 142 cm.

Mistrzostwa Okręgu Warszawskiego przyniosły w konkurencjach męskich piękne wyniki, z których na czoło wysuwają się rekordy Kusocińskiego i Pławczyka. Zwłaszcza wynik pierwszego — 30:31,4 w biegu na 10000 m. — należy do najcenniejszych rezultatów naszej lekkiej atletyki na arenie międzynarodowej, jako najlepszy wynik w tej konkurencji na świecie uzyskany w bieżącym sezonie. Skokiem 185,5 cm. wzwyż Pławczyk posunął znowu odrobinę naprzód rekord polski w tej tak u nas nisko dotychczas stojącej konkurencji. W sprintach zwyciężył Trojanowski II w słabych czasach — 11 sek. na 100 m. i 23.4 na 200 m. Rewelacją zawodów był Kuźmicki, który wygrał 800 m. w 1:57.4 a 1500 m. w 4:02,2. 5000 m. wygrał Puchalski w 15:59.8, 110 m., p. pł. — Trojanowski I w 15,8 sek., 400 m. p. pł. — Kostrzewski 56.8, w dal — Twardowski 7.12 m., tyczkę — Turczynowicz 3.40 m., kulę i dysk — Siedlecki 13.92 m. i 40.73 m., oszczep — Pławczyk 53,78 m., 4 × 100 m. i 4 × 400 m. — A.Z.S. w 45.2 i 3:30.

W kobiecych konkurencjach uzyskano wyniki słabe. Na podkreślenie zasługują: 200 m. Gorlofówna 28,8 sek.; 800 m. Nowacka 2:29; skok w dal Piotrowska 5,11 m. i wzwyż Czerepińska 1,30 m.

Trójmecz lekkoatletyczny w Katowicach wygrał Śląsk przed Krakowem i Łodzią. Z wyników na podkreślenie zasługują w konkurencjach kobiecych: 60 m. Sikorzanka 8 sek., kula i dysk Weissówna 11,02 m. i 38,08 m., skok w dal i wzwyż Janowska 5,10 m. i 142,5 cm., — w męskich: 100 m. Czysz 10,8 s., 400 m. Drozdowski 51,6 sek., 110 p. pł. Nowosielski 15,6 sek., skok wzwyż Chmiel i Ropa po 172,5 cm., o tyczce Schneider 3,40 m., kula Pachoń 12,08, oszczep Kądziaława 54,98 m.

Dziesięciobój o mistrzostwo Wilna wygrał Wieczorek, osiągając dobry wynik 7060 punktów.

Na mistrzostwach Łodzi w rzucie młotem Miller uzyskał 34,06 m., a Sumiński 34,04 m.

Drzyckiński w Poznaniu skoczył wzwyż 176 cm.

Podczas mistrzostw Białegostoku Luckhaus osiągnął w trójskoku 14,24 m. bijąc rekord Polski. W skoku w dal uzyskał 6,62 m. Na 800 m. Kucharski miał 2:03, na 1500 m. Strzałkowski 4:08, a w kuli Fiedoruk 12,65 m.

Na międzynarodowych zawodach w Amsterdamie startował polski zawodnik, Kuźmicki (AZS Warszawa). W biegu na 800 m. Kuźmicki zajął pierwsze miejsce bardzo dobrym wynikiem 1:57,6. W biegu na 1500 m. — uzyskał dobry czas 4:04.

Ostatnie próby bicia polskich rekordów w Warszawie wykazały wspaniałą formę Trojanowskiego II (Polonia), który uzyskał doskonałe rezultaty w sprintach. Mianowicie w trójboju, będąc pierwszym we wszystkich

trzech konkurencjach, osiągnął: na 60 m. — 7 sek., na 100 m. — 10,8 sek., a na 200 m. ustanowił rekord polski europejskim czasem 22 sek.! Wyniki te bezwzględnie kwalifikują go obecnie jako najlepszego sprintera polskiego. Pozatem w biegu 110 p. pł. Trojanowski I (AZS) osiągnął dobry wynik 15,6 sek. 400 m. p. pł. wygrał Maszewski (Polonia) w 58.2 sek.

W trójboju pań o mistrzostwo Warszawy pierwsze miejsce zajęła Woynarowska (AZS) — 124 pkt. przed Maciejewską (Grażyna) — 114 pkt. Wyniki poszczególne: 100 m.: 1) Maciejewska — 13,6 przed Woynarowską; oszczepem: 1) Woynarowska — 27,98. Skok wzwyż: 1) Maciejewska — 130 cm.

Zorganizowane na fundusz olimpijski zawody w Katowicach zgromadziły parotysięczną publiczność i spełniły swe zadanie w zupełności. Brali w nich udział członkowie grupy olimpijskiej. Dorobek zawodów jest niespodziewanie wielki. Padło 5 rekordów polskich i jeden światowy.

Wyniki szczegółowe przedstawiają się następująco: pchnięcie kulą — Heljasz 15,49 m. rekord polski. Rzut dyskiem — Heljasz 43.89 m. 1500 m. — Kusociński 3:54, rekord polski. Skok wzwyż — Pławczyk 188 cm., rekord polski. Rzut oszczepem — Mikrut 60.74 m. W konkurencji pań: 80 m. p. płotki: Schabińska 12,4 sek., rekord polski. Rzut dyskiem — Weissówna — 40, 20 m., Cejzikowa-Kobielska 35,23 m. sztafeta 3×800 m.: — Pogoń Katowice w składzie. Szymczykówna, Lebekówna i Szuasówna — 7:54,2 nowy rekord polski i światowy. Dawny rekord wynosił 8:03 i należał do niemieckiej drużyny KS Charlottenburg (Berlin).

Dziesięciobój o mistrzostwo Polski przyniósł zwycięstwo Wieczorkowi (Wilno) który osiągnął 6719,50 pkt., 2) Hillman (Pogoń - Katowice), 6564,195 p., 3) Niemiec (Pogoń-Lwów) 6198,715 pkt., 4) Ossowski (Polonia W-wa) 5909,3 pkt., 5) Dubena 5788,675 pkt. Poza konkursem stawał Siedlecki (Legja — Warszawa) z ramienia grupy olimpijskiej, który ustanowił nowy rekord, bijąc dawny Cejzika o 200 pkt., wynikiem 7404,905 pkt.



Fragment z zawodów lekkoatletycznych o Mistrzostwo Okręgu Warszawskiego.

Pilka nożna.

Polska — Jugosławja 3:0. Pierwszy w tym sezonie mecz polskiej reprezentacji piłkarskiej, rozegrany w Zagrzebiu, przyniósł triumf naszym barwom w postaci zwycięstwa 3:0 nad Jugosławją. Drużyna polska grała doskonale i wywarła na gospodarzach wielkie wrażenie. Dwie bramki zdobył Nawrot, Ciszewski jedną.

Międzymiastowy mecz Warszawa — Poznań dał wynik 3:3. Warszawa prowadziła początkowo 3:1.

Druga reprezentacja Stolicy uległa Krakowowi w Krakowie 2:4. Mecz Lwów — Łódź dał wynik 0:0.

Spotkanie reprezentacji Polski północnej z Polską południową przyniosło zasłużone zwycięstwo pierwszej 4:2. Południowcy lepsi technicznie, lecz ich przeciwnicy szybsi, agresywniejsi i skuteczniejsi.

Wyprawa Garbarni do Niemiec przyniosła jej w Berlinie zaszczytną porażkę 4:5 z Herthą, mistrzem Berlina, i zwycięstwo nad łżycką Victorią w Forst.

O mistrzostwo Ligi uzyskano wyniki: Cracovia — Warszawianka 6:0, Ł.K.S. — Ruch 6:0, Pogoń — Czarni 1:0, Wisła — 22 p. p. 5:2, Garbarnia — Polonja 5:1, Legja — Ł.K.S. 2:1, Wisła — Cracovia 2:2, Pogoń — Warta 2:1 i Ruch — Czarni 2:2.

Tabela ligowa wygląda obecnie następująco:

	Gier.	Pkt.	St. br.
1) Legja	8	14	22:7
2) Pogoń	8	12	13:6
3) Cracovia	8	10	21:9
4) Czarni	9	10	10:11
5) Ł. K. S.	8	9	17:8
6) Garbarnia	7	8	15:14
7) Ruch	9	7	13:17
8) Warta	8	5	19:21
9) Wisła	7	5	11:16
10) Polonia	7	5	9:19
11) Warszawianka	7	5	8:18
12) 22 p. p.	8	4	10:22

Tenis.

Tenisowe mistrzostwa Warszawy w konkurencji międzynarodowej przyniosły naogół sukcesy rakietom polskim. W grze pojedynczej panów w półfinałach — Hebda pokonał doskonałego berlińczyka Eichnera 6:2, 6:3 a Warمیński — Wittmana 3:6, 6:1, 6:3; finał wygrał Hebda, bijąc Warمیńskiego 6:2, 11:9, 6:3. Gra pojedyncza pań przyniosła w finale bolesną porażkę Jędrzejowskiej od nadziei Niemiec Horn 5:7, 6:4, 2:6. Gra podwójna dała znowu zwycięstwo naszym barwom: w finale Tłoczyński z M. Stolarowem pokonali Eichnera z Hebda 7:5, 6:4, 8:6. W grze mieszanej Tłoczyński z Jędrzejowską pokonali w finale niemiecką parę Horn — Eichner 9:7, 9:7.

Mistrzostwo Poznania w grze pojedynczej panów zdobył Tłoczyński, bijąc w finale J. Stolarowa 6:4, 6:2, 6:2, w grze pań Dubieńska odniosła zwycięstwo w finale nad Geislerową 6:4, 6:2, w grze podwójnej Warمیński, Tłoczyński — Stolarow, Popławski 6:4, 7:5, 4:6, 6:4, w grze mieszanej Dubieńska, Tłoczyński — Junżanka, Warمیński 6:4, 3:6, 6:3.

Mecz o puchar Davisa, rozegrany na kortach W. L. T. K. w parku Sobieskiego w Warszawie pomiędzy reprezentacjami Anglii i Polski przyniósł zwycięstwo pierwszej 4:1. Perry, druga rakietka świata, wygrał — nie bez trudu jednak — oba swe spotkania: z Tłoczyńskim 7:5, 8:6, 6:2 a z M. Stolarowem 6:3, 7:5, 6:4. Lee wygrał z M. Stolarowem 6:4, 6:3, 6:3 lecz uległ Tłoczyńskiemu 4:6, 4:6, 6:2, 5:7. W meczu tym nasz mistrz pod względem taktyki był bez zarzutu. Widząc, że przy siatce łatwo

jest mijany — atakował z głębi kortu, doskonale plasując piłki. Zwycięstwo swe zawdzięcza większej regularności i niesłychanej zaciętości. Spotkanie gry podwójnej przyniosło łatwe zwycięstwo parze angielskiej Perry — Hughes nad naszym Hebda z Warمیńskim 6:0, 6:2, 6:0. Pozatem w grze pozakonkursowej Hebda odniósł piękny sukces bijąc bezapelacyjnie rezerwowego Anglika Davida 0:3, 6:4, 6:2.

Po raz pierwszy tenisistom naszym udało się w meczu z Anglią uzyskać jeden punkt.

Boks.

Sensacyjny mecz zawodowców Ran — Volkmar przyniósł zwycięstwo Polakowi w ósmej rundzie przez nokaut. Ran pokazał niewidzianą dotychczas w Warszawie technikę, górując nad swym przeciwnikiem przez cały czas walki. Twardy, wytrzymały i ambitny Niemiec bronił się bardzo ładnie, ustępował jednak przeciwnikowi przynajmniej o klasę. W drugim spotkaniu Czirson odniósł zwycięstwo nad Nowotczyńskim (Warszawa) przez k. o. w III rundzie. Zwycięzca miał przez cały czas dużą przewagę. Trzeci mecz pomiędzy Kantorem (Polska) a murzynem Desjamisem przyniósł zwycięstwo Kantorowi na pkt. po 8 rundowej walce. Kantor był bardziej agresywny, murzyn natomiast miał celniejsze ciosy.

P. Z. B. zrezygnował z wysyłania na Olimpiadę naszych bokserów, wychodząc ze słusznego założenia, że obecna ich forma nie wróży absolutnie jakichkolwiek sukcesów.

Jeździectwo.

Nasi jeźdźcy, kandydaci do wyjazdu do Los Angeles ćwiczą w obozie przedolimpijskim w Grudziądzu. Zorganizowany z tej okazji konkurs eliminacyjny dał wyniki: pierwsze miejsce zajął rtm. Trenkwald na Madzi, bez błędu. Drugim miejscem podzielili się: kpt. Mrowec na Moskalu, por. Łukaszewicz na Nidzie i por. Biliński na Rabusiu, — po 4 punkty karne, 5) por. Nehrlich-Dąbski — 8 p. k., 6) por. Ruciński — 8 p., 7) por. Rojcewicz — 11 p. k. Konie Nelly i Doneuse nie ukończyły konkursu. Ali nie startował z powodu choroby rtm. Szoslanda.

Kolarstwo.

„Naramiennik” W. T. C. zdobył w konkurencji wewnętrznej na 1000 m. Bahador, zaś gości — Einbrodt (Łódź), natomiast w biegu długodystansowym na 25 km. — Popończyk przed Włodarczykiem.

Wyścig szosowy 100 km. A. K. S. w Warszawie wygrał Brymas (A.K.S.) w 3:04:18 przed Korwin-Piotrowskim (W.T.C.).

W wyścigu „Ekspresu Porannego”, wobec dyskwalifikacji Targońskiego za zmianę koła, pierwsze miejsce zajął Chwedoruk (Mińsk Mazowiecki).

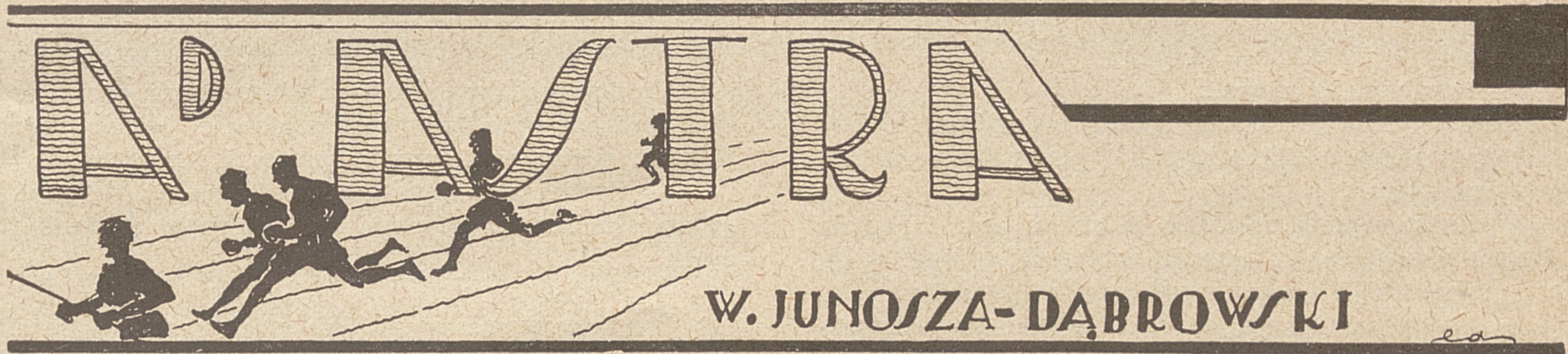
Więcek zdobył puchar I. K. C. zwyciężając w kolarskim wyścigu Kraków — Katowice — Kraków w czasie 5:42:32. Drugi był Duda (Kraków).

Różne.

Nadzwyczajne walne zebranie hokeistów udzieliło wotum nieufności zarządowi P. Z. H. L. z p. Polakiewiczem na czele, uważając działalność za szkodliwą i zwróciło się do Z. Z. z prośbą o wyznaczenie komisarza, któryby przejął jego agendy.

Eliminacje w pięcioboju nowoczesnym wygrał Szelestowski (Polonia) przed kpt. Małyską.

Drużynowe mistrzostwo Polski zdobyła w Ciechocinku drużyna Legji w składzie dr. Pappe, kpt. Segda, por. Suski i mjr. Walhit.



P O W I E Ś Ć.

(Ciąg dalszy).

—Egzagerujesz znowu, kochasiu. A pojedynki między sędziami i zawodnikami, a kwasy i konflikty, a pretensje i żale, o których pełne są szpalty gazet, trochę potem, kiedy wielkie bicie w tarabany ucichnie?

— Ach, znowu wyłazi z ciebie, Michałku, partyjnicka zaciekołość bezwzględna! Kto mówi, że raj na ziemi jest faktem dokonanym? Nic podobnego. Nie bujajmy w obłokach, i nie wymagajmy zaraz stuprocentowej doskonałości. Gdybyśmy odrzucali bez zastanowienia, jak chcesz to zrobić, wszystko, co tylko jest skażone najmniejszą choćby rasą, mielibyśmy zawsze puste ręce, puste głowy, puste serca... Musielibyśmy zresztą w pierwszym rzędzie sami siebie zdyskwalifikować bezapelacyjnie, jako nie nadających się do niczego... Czy nie starczy, że spadają na nas promienie, choć rzucające je słońce zakryte jest jeszcze chmurą, czy nie starczy świadomość, iż mamy przed sobą drogę, która prowadzi w stronę szczytu? Trzeba okazję chwycić oburącz kurczowo, iść bez ustanku, aż się cel zbliży, aż go wreszcie dotkniemy. Trzeba wywalczyć sportowo piękno swego życia.

August Ostrowiecki, który słuchał przez cały czas z wielką uwagą, przemówił, ważąc każde słowo:

— Opowiadasz nam, Janku, o rzeczy bliżej nam nieznaney, o rzeczy z którą bliższego kontaktu nie mieliśmy dotychczas ani jeden, ani drugi... Nie mogę brać pod uwagę tych paru lekcji fechtunku i tych kilku krótkich galopów, jakie w swoim czasie stanowiły dla mnie powód płaczu i wielkich żalów do mamusi, która wtem, na tydzień, zainteresowała się mojem wychowaniem... Nie jesteśmy więc w stanie na równych z tobą prawach dyskutować. Nie ulega wątpliwości iż bronisz swej tezy z pewną dozą egzaltacji, i że zimny, surowy krytyk znalazłby w twych dowodzeniach punkty słabe, których my, jako laicy, odkryć nie potrafimy. Mnie osobiście ten entuzjizm nastraja wybitnie przychylnie dla poglądu, którego bronisz. Wbrew opinii Michała który stał się dziś fanatykiem negacji uważam, iż tylko rzecz piękna i dobra umie zrodzić entuzjizm szczery. Musi więc tkwić w twem sporcie jakiś pierwiastek drogocenny, skoro ty, handlowiec o zapatrywaniach realnych i rozumowaniach praktycznych, w taki wpadasz szal. Proponuję więc, byśmy dalszą dyskusję odłożyli na rok, abyśmy się z Michałkiem mogli nieco przygotować. Przyznam, że mnie twoje przykłady, Janeczku, uczuciowe wzięły... być może, że tu byłaby właśnie ta dziedzina, gdziebym mógł w tej czy innej formie wyładować ten kapitał dobrych chęci i ten kapitał sympatyj, dla którego szukam obecnie logicznej lokaty. Serce moje zapłonęło; chcę jednak, by żar jego stał się narzędziem rozumu.

Twoje, gorący Brandcie, serce zraniły kolce zwątpienia; zbyt prawy masz charakter, Michale, i dlatego za silnie odczuwasz mroźne poddmuchy życiowej prozy. Sparzyłeś się boleśnie własnym ogniem, i dlatego boisz się teraz uwierzyć w ciepło. A bez ciepła — sam tyle razy do-

wodziłeś — żyć nieposób. Pójdź więc razem z nami sprawdzić, czy przy tem ognisku, jakie nam zdaleka wskazuje Jaś, nie będzie dobrze...

— Słuchajcie, podniósł do góry rękę Woźniak. Za rok właśnie odbędą się Igrzyska Olimpijskie. Sądzę, iż uda mi się dostąpić zaszczytu reprezentowania na nich mego kraju. Korzystając więc z tego, iż na przyszły rok wypada moja kolej przyjmowania was u siebie — zapraszam was tam! Zobaczycie zbliżać się i wtedy, sądzą — znajdziemy wspólną platformę. Czy nie mądry projekt?

— Owszem. Będziemy mogli przekonać się de visu. Akceptujemy.

* * *

Trybuny, podnoszące się wysoką pochyłą ścianą ponad zielenią boiska, były przepełnione. Z gwarliwą ciekawością śledził różnojęzyczny tłum ewolucje ustawiających się półkolem na gazonie różnokolorowych grup. Radosne promienie lipcowego słońca tańczyły po czerwonych, niebieskich, żółtych, granatowych i białych, kremowych i czarnych plamek koszulek i swetrów, marynarek, kurtek, bluzek, spodni i spódniczek, po jędrnych splotach obnażonych rąk i nóg, to wychuchanie różowych, to znów ogorzałych na brąz. Krzykliwa mozaika ostrych barw, podkreślanych ciepłem złotem Febusowych strzał, wydawałaby się bezładną, gdyby nie spajający ton, nadawany przez jednako uroczysty błysk tysięcy oczu.

Świąteczność nastroju potwierdzał wesóły poszum kilkudziesięciu chorągwi, skupionych wokół wielkiej flagi o pięciu kołach na białym polu.

Półki kolumny zawodników, poprzedzane transparentami i sztandarami narodowymi, kolejno zajmowały wyznaczone im miejsca, na trybunach również panował ruch ożywiony. W niektórych tylko miejscach można było zauważyć zwarte grupy narodowościowe wpadające w oko dzięki skupieniu minjaturowych chorągiewek. Przeważnie rozlokowano się pêle-mêle, i przybysze z dalekiej Australji sąsiedowali z Południowo-Amerykanami, a znów Skandynawi z Afganami i Persami.

Na boisku też rozmawiano. Z jednej grupy ku drugiej rzucono jakby piłką wesołemi okrzykami. Kilku Litwinów przedostało się tyłem do kolumny polskiej, by przyjacielsko pogwarzyć. Chińczycy pokazywali sobie wzajemnie dość oddalony oddział japoński, skąd machano im rękami. Niesfornie szczebiotały iskrzące się Francuzki, skandalizując swą swobodą nieruchome, jak posągi, modrookie Szwedki. Olbrzymi wąż Amerykański, obficie centkowany na czarno przez licznych, reprezentujących Gwiazdzistą Republikę murzynów, dzięki kaprysowi alfabetu okazał się ściśnięty między paczką opalonych Egipcjan, a wysokim siwym panem i młodziutkim harcerzykiem, demonstrującym duchową obecność Ekwadoru.

Wtem wszystko się poruszyło, a w chwilę później zamarło. Na podjum, umieszczonem w środku olbrzymiego półkola, wszedł powoli stary pan w surducie, trzymając w rękę cylinder. Zwrócił się w stronę łoża królewskiej, gdzie powstał powoli zgrzybiały starzec w galowym mun-

durze. Skierował ku niemu, donośnym głosem, kilka słów, poczem sędziwy monarcha obwieścił:

— Otwieram Igrzyska...

Huknęły strzały armatnie, uniosły się radośnie w błękit tysiące gołębi, wzdłuż trybun i po boisku rozlał się zdławiony szmer.

Wystąpił naprzód młodzian cienki w pasie i szeroki w barach o szlachetnym cesarjańskim profilu. Wzniósł do góry prawą rękę i wyskandował twardo i śmiało:

— Ślubujemy stanąć do Igrzysk jako współzawodnicy lojalni i karni, i uczestniczyć w nich z rycerskim zamiarem służenia chwale krajów naszych i chwale sportu.

— Popatrz na Janka, trącił Brandt Ostrowski, co się z nim dzieje...

Michał skierował lornetkę we wskazanym kierunku. Woźniak stał blady, odrzuciwszy w tył głowę, zamknawszy oczy. Wyprostowane sztywne ręce przycisnął do bioder. Potem się gwałtownie pochylił, patrząc w ziemię, i znów wyprostował, chwytając łąpczywie powietrze przez półrozwarłe usta.

— Beczy, szepnął Brandt.

— Ja go rozumiem, w zamyśleniu odrzekł August.

Zagrała orkiestra. Pod dźwięki majestatycznego marsza, drużyny przedfilowały przed trybuną honorową, znikając kolejno pod podwojami bramy Maratońskiej. Uroczystość Otwarcia była skończona.

— Chodźmy do Janka, rzucił żywo Ostrowiecki.

Przeciskając się z trudem, dobrnęli do wyjścia, gdzie spotkali usiłującego właśnie dostać się do nich Woźniaka. Po chwili siedzieli razem w sunącej cicho limuzynie.

— Spłakałeś się jak dzieciak, zdaje się, dobrodusznie zaśmiał się Brandt.

Woźniak, po chwili zastanowienia, przyznał.

— Tak. Bo, widzicie, to mnie zanadto wzięło. Zdawałem sobie sprawę, że tak pięknej chwili nie będę już miał w życiu. Tyle myśli się skłębiło w głowie, tyle uczuć... Duma, że tu jestem, że umiał na to zasłużyć... Obawa, że nie okażę się godnym, zawiodę zaufanie... Wczucie się w słowa przysięgi... Te światło niezamącone jakim był cały dzień dzisiejszy... Zgódźcie się, że można nie być egzaltowanym, a jednak... Wzięło mnie... nie wstydzę się tego...

— Raczej możesz się szcycić. Należy zazdrościć temu, kto jest czuły na estetykę idei. Ludzie bez serca nie płaczą ze wzruszenia nad abstrakcją...

— Tak, to racja, potwierdził Brandt.

— Jutro dla mnie ważny dzień, oświadczył Janek. Przedbiegi i ćwierćfinał na 100 metrów. Według papierowych obliczeń, powinienem łatwo przejść. Do każdej następnej tury przechodzi dwu pierwszych, a widzę tylko jednego niebezpiecznego rywala...

— Masz nadzieję go pokonać.

— Nie będę się starał. Wystarczy mi przecież przyjść na drugim miejscu.

Brandt nasrożył brwi.

— Czy to jest, jak to nazywacie — fair.

— Szukanie drogi najłatwiejszej, operowanie pociągnięciami, opartymi na sprycie, nie przypada mi jakoś do przekonania. To zaczyna przypominać politykę...

— Ależ, wtrącił August, chcesz znowu być plus catholique que le pape. Zgórybym zaprzeczał jakiemukolwiek głębszemu znaczeniu sportu, gdyby nie przedstawiała w nim żadnej wartości myśl, gdyby cała rzecz polegała na porównywaniu li tylko sił fizycznych. Trzeba siłą dysponować rozważnie, z obliczeniem, tak by żadna cząstka energii nie przepadła bezprodukcyjnie. Oszczędzając swój wysiłek Jaś nie uchybia ani przepisem walki ani zasadom lojalności. Naodwrot, gdyby dla mało znacznego, lecz efek-

townego natychmiastowego triumfu narażał szanse, jakie posiada w dalszych ciężkich próbach, działałby lekko-myślnie, dowodziłoby próżności i lekceważenia obowiązków, ciążyących na nim jako reprezentancie całego narodu. Właśnie wtedy postępowałby głupio i nieuczciwie.

— Przekonałeś mnie August. Nie należy kierować się podszeptem sentymentu, nie poddawszy go kontroli rozsądku.

— Rzekłeś!

Pierwszy przedbieg na 100 metrów, w którym startował Woźniak, był pierwszym punktem programu pierwszego dnia zawodów. Nastrój był więc specjalnie podniosły. Gdy uczestnicy biegu ustawili się na starcie, Brandt rzucił uwagę:

Denerwuje się chłopak. To niedobrze.

— Chciałbym bardzo, by się Jankowi powiodło, odrzekł August. I wierzę w niego.

— Ja także. Ma w sobie święty ogień. O gdyby wszyscy byli jego warcami, możnaby mówić o stworzeniu pięknych form współzycia ludzkiego. Niestety...

— Niestety trzeba ich wprzód wychować. I czy nie tą metodą, jakiej zawdzięczamy ukształtowanie charakteru Janka.

— Jego warunki rodzinne, szkoła...

— Sport?

— Kto wie, może.

— Może tak! Jednak jest w tem coś, co podnosi...

Padł strzał. Sześć ciał, zwiniętych w kłębek, wyciągnęło się gwałtownie, jakby zwolnione z przymusu sprężyny. Zamigotały w powietrzu nogi, ręce.

Lecieli, jakby ślizgając się zaledwie po ziemi, wyrównani w strunkę. Dopiero w połowie drogi jakaś granatowa koszulka zaczęła odstawać, a jakaś biała wysuwać się naprzód. Tuż za nią były amarantowe spodnie Woźniaka. Gdy zostawało 20 metrów, zaczęły im zagrażać, zbliżając się gwałtownie, ciemnozielone. Lecz Woźniak przyspieszył, minął białego partnera i pierwszy przerwał taśmę.

— Brawo Jaś, chwycił Brandt za ramię Ostrowiecki. Jest w świetnej formie.

— Ja myślę, tyle zabiegów. Kąpiele, masaże, dyeta, trening, minutowy rozkład dnia...

— Trzeba dużo samozaparcia. Tak trzymać się w ryzach przez miesiące...

— Owszem. Janek ma w sobie coś spartańskiego.

— Więcej. On się czuje kapłanem!

Przez megafon ogłoszono czas: 10,6. Zerwały się zewsząd oklaski, Brandt szturchnął kolegę:

— Patrz. Ci Irlandczycy biją brawo. A przecież przez Janka ich biegacz odpadł... Niestychane...

— Oceniają bezwzględnie wartość wyczynu, choć ich własne nadzieje przekreślił. To jest piękne.

— Takich momentów się nie doczekamy, na wiecach politycznych.

— Kto wie. Kiedy politycy będą sportowcami...

— A sportowcy zaczną politykować, zaśmiał się Brandt.

— I wprowadzą do życia publicznego fair-play, rzekł poważnie Ostrowiecki.

*

Nazajutrz, w półfinale, Woźniak miał się zmierzyć z głównym faworytem, Amerykaninem. A że biegał poza-tem jakiś tajemniczy Australijczyk, który miał pono osiągać czasy fantastyczne, było wiele danych na to, że karjera Polaka się na tym biegu skończy. Janek zdawał sobie z tego sprawę.

(d. c. n.)

Jakie wycieczki górskie odbyć na wakacjach?

Wakacje za pasem. Staje się aktualną kwestją, jak spędzić te dwa najpiękniejsze miesiące, jak spędzić je winna młodzież. Odpowiedź jest zdaje się jasna. Spędzić je jak najzdrowiej a równocześnie jak najpożyteczniej. Jak najwięcej ruchu, słońca, wody i powietrza. Jak najwięcej przede wszystkim zdrowego, balsamicznego powietrza, któreby przewentylowało zabrudzone kurzem miast i dusznych klas i sal płuca naszej młodzieży. — Takie powietrze znajdziemy przede wszystkim w górach, — znajdziemy na wycieczkach górskich. — Polska terenów górzystych posiada naogół bardzo dużo. Gros ich rozmieszczony jest na południu, dostęp do nich jest łatwy i wygodny, naturalnie wygodny dla młodzieży i ludzi nie bojących się pokonania pewnych trudności podróży.

O wartościach i znaczeniu wycieczek nie będę pisał, ograniczę się jedynie do naszkicowania pewnych szlaków turystycznych oraz do wskazania terenów, na które ekspansja turystyczna naszej młodzieży winna być w pierwszym rzędzie skierowana.

Pasmem wybitnie wskazanym dla wycieczek dla naszej młodzieży, która w wycieczce zechce poza poznaniem pewnych połaci kraju, zaznać rozkoszy zbliżenia się do natury, która w wycieczce chce pokonać pewne trudności ogólne, są Gorgany, puste, bezludne, pełne głuchych puszczy. Sadyb ludzkich tu mało, dniami całymi można błędzić po szczytach i dolinach Gorgan, podziwiać piękne widoki, poznawać czar pustkowi górskich, żyć pełnym życiem koczownika.

W Gorgany dojechać można pociągiem do Jaremca i zwiedzanie ich zacząć od Chomiaka i Syniaka, przejść poprzez Rafajlorę na Doboszanekę i wejść w centralne najdziksze ich pasmo Wysoką, Sewulę, Ithrowyszcze, Popadję, Grofę i Parenki.

Dla młodzieży wskazanym byłby dojazd kolejką leśną do Osmoły (odnoga linii kol. Stanisławów — Stryj) i rozpoczęcie turystycznego campingu (bo wycieczka w Gorgany jest typowym campowaniem) od schroniska na Jalu.

Drugim terenem godnym polecenia dla młodzieży szczególnie z centrum i północy Polski jest Czarnohora, ogromne, wyniosłe pasmo, wysunięte najbardziej na Południe Polski. — Są one mniej puste od Gorganów, zato miłośnicy etnografii i folkloru znajdują tu olbrzymie źródło do spostrzeżeń. Wszak to centrum huculskiej. Najbardziej wskazaną turą dla młodzieży jest wycieczka z Worochty przez Kukul na Howerlę, Pop Iwana i przejście całego pasma Czarnohory z kilku noclegami w górach lub szałasach huculskich do Żabiego. Wycieczkę tę winna zakończyć podróż łodziami Czeremoszem.

Tereny te wymieniłem na pierwszym miejscu, gdyż przeważnie są one mało znane naszej młodzieży.

Obecnie przejdę do terenów bardziej znanych, przy czym poprzestaną jedynie na naszkicowaniu pewnych szlaków turystycznych. Chciałbym, aby te wskazania długoletniego turysty ułatwiły młodzieży naszej wędrówkę po pięknych górach. Kreślę tu 4 tury dziesięciodniowe. Kreski oznaczają przerwę nocną.

1) z Wisły — Stożek, Równica — Barania Góra, Milówka — Pilsko — Babia Góra — Zawoja, Maków, Rabka lub Polica, Osielec, Rabka — Turbacz — Lubań, Czorsztyn — Trzy Korony, przejazd Dunajcem przez Pieniny do Szczawnicy — Prehyba, Stary Sącz lub Rystro. W ciągu dziesięciu dni poznajemy Beskidy Śląskie, pasmo Pilska i Babiej Góry, Gorce i Pieniny.

2) z Krynicy — Jaworzyna, n. Piwniczna, Wielki Rogacz, Radziejowa, n. Szczawnica — Sokolica, Trzy Korony — Lubań — Turbacz, n. Nowy Targ — Bukowina, Morskie Oko — Pięć Stawów Polskich, Zawrat, Hala Gąsienicowa — Zakopane, dol. Tatrzańskie pod Zakopanem, dol. Kościeliska, Czerwone Wierchy, Giewont, Zakopane. — Wycieczka dla młodzieży chcącej poznać poza Pieninami i Gorcami Tatry.

3) z Zakopanego — dol. Kościeliska, przełęcz Iwaniacka, dol. Chochołowska — Rakoń, Wołowiec Rohacze — Bystra, n. w Podbańskiej — Krywań, n. w dol. Newcyrka — prz. Furkotna, dol. Młynicy, jez. Szczyrbskie, Popradski Staw — Rysy, Wysoka, dol. Białej Wody — Morskie Oko, Czarny Staw Gąsienicowy, dol. Roztoki — dol. 5-u Stawów Polskich, Krzyżne, Orla Percé po Kozie Wierchy, n. w Hali Gąsienicowej. — Zawrat, Świnica, Beskid, Kasprowy, Hala Goryczkowa — Zakopane. Wycieczka ta zaznajomi uczestników z pasmem Tatr Zachodnich, zachodnią i polską częścią Tatr Wysokich. Tura pod względem skali trudności taternickich z wyjątkiem Wysokiej i Orlej Perci zupełnie łatwa. Wszystkie drogi dobrze wyznaczone.

4) z Bukowiny wzgl. z Zakopanego (autobusem) — Łysa Polana, Jaworzyna prz. pod Kopą, Płaczliwa Skała, n. Votrubowa Chata — Zielony Staw Kezmarski, Tatr. Łomnica, wodospady w Kolbachu — Łomnica, n. w wancie Łomnickiej — Lodowy, n. w dol. Staroleśnej — prz. Rohatka, Polski Grzebień, Mała Wysoka, n. w Śląskim Domu — Garluch, n. w Tatr. Polance — Wyższe Hagi, Osterwa, Popradski Staw — Szczyrbskie jezioro, dol. Złomisk, Wysoka, Rysy, Morskie Oko — dol. 5-u Stawów, Zawrat, Świnica. Hala Gąsienicowa — Zakopane. — Wycieczka ta należy do trudniejszych i wymaga poza dużą wytrzymałością fizyczną, pewnej znajomości taternictwa. W ciągu dziesięciu dni uczestnicy poznają Tatry Bielskie oraz najwyższą część Tatr Wysokich z wyjściem na 3 giganty tatrzańskie. Zakończeniem będzie powrót poprzez polską część Tatr.

We wszystkich tych wycieczkach przewidzieć należy dodatkowe dni na dojazd wzgl. powrót oraz 1 przynajmniej dzień wypoczynkowy wzgl. deszczowy.

Do wycieczek 3 i 4 potrzebną jest przepustka graniczna.

Nie byłoby sprawiedliwym, gdyby w tym skromnym poradniku nie wspomnieć o Bieszczadach. Niewielkie to lecz piękne pasmo Karpat Wschodnich jest idealnym terenem dla campingu turystycznego, podobnie jak Gorgany. Stacją wypadową może być Skole, Ławoczne lub Sławsko. Polecieć młodzieży należałoby wycieczkę obejmującą zwiedzenie Skał w Bubniszczach, dol. Zielonki, Paraszki, Żełemina a przede wszystkim Stoku i Pikula. Uzupełnieniem tej wycieczki byłoby zwiedzenie Borysławia i wycieczka w pasmo rozłucko-turczyńskie.

Dając tych kilka wskazówek zaznaczam, że jest to tylko luźny fragment kompleksu możliwości turystycznych, nie mający pretensji do wyczerpania tematu.

Z. O.

Lekka-atletyka w Warszawie

(Zawody o puchar „Kuźni Młodych”)

Jak to już w poprzednich numerach zaznaczaliśmy, wiosna 1932 r. pod względem imprez międzyszkolnych będzie w Warszawie wyjątkowo uboga. Złożyło się na to szereg przyczyn, w pierwszym jednak rzędzie powodem tej przerwy w dobrze przed trzema laty rozpoczętej pracy jest pewne przesilenie w Naucz. Kl. Sport. Absolwentów PIWF., który dotychczas był inicjatorem i organizatorem większości imprez międzyszkolnych. Niewątpliwie stan ten jest tylko przejściowym i już na jesieni praca na terenie międzyszkolnym rozpocznie się na nowo. Myślimy tu o grach sportowych, pływaniu, strzelectwie i t. p., lekka-atletyka bowiem ruszyła się nieźle. Imprezą, która wysunęła się na pierwszy plan były udane trzydniowe zawody lekko-atletyczne w dniach 26, 28 i 29 maja, zorganizowane o ofiarowany przez redakcję znanego czasopisma młodzieży *Kuźnię Młodych* puchar. Zawody te zgromadziły na starcie młodzież 19 szkół męskich i 8 szkół żeńskich, niestety z różnych przyczyn nie wzięły udziału w zawodach zespoły kilku bardzo zaawansowanych w lekkiej-atletyce szkół męskich, przez co zawody te nie wykazały pełnego dorobku na polu lekkiej-atletyki w Warszawie.

Zawody zorganizowane były o tyle ciekawie, że przeprowadzała je sama młodzież, przyczem rola Komitetu Organizacyjnego, do którego weszli przedstawiciele władz szkolnych, delegaci Państw. i Okręgowego Urzędu W. F., ograniczyła się jedynie do dania pewnych wskazówek i objęcia protektoratu nad zawodami. Zawody poza jednym incydentem z przedbiegami na 1500 m. odbyły się naogół sprawnie.

Drugim charakterystycznym momentem było dopuszczenie do startu w tych zawodach młodzieży „klubowej”, po raz pierwszy od 3 lat. Nie mamy zamiaru przesądzać w tej chwili znaczenia tego faktu, w każdym jednak razie start — młodzieży — klubowców w tych oficjalnych zawodach był utrudnieniem w dwuletniej akcji nauczycielstwa w kierunku odciążenia młodzieży od klubów pozaszkolnych.

Naturalnie młodzież „klubowa” mająca lepsze warunki treningowe i ułatwienia inwentarzowe wysunęła się na pierwsze miejsca, osiągając dobre wyniki. Udział tej młodzieży nie zezwala nam na porównanie wyników tegorocznych z jesiennymi, w każdym razie stwierdzić trzeba, że postęp zaznaczył się ponownie.

Zawody odbyte w dobrze przygotowanym Parku Szkolnym objęły dla młodzieży męskiej biegi 1000 i 1500 metrów, skok w dal i wzwyż, rzut dyskiem i pchnięcie kulą 5 kg., oraz sztafetę 4×100 mtr. Zawody te miały charakter drużynowy, przyczem każda szkoła zgłaszała do poszczególnych konkurencji po 2 zawodników. Punkty zaliczało się tylko finalistom

W punktacji ogólnej pierwsze miejsce zajął bezkonkurencyjny zespół gimn. Wł. Giżyckiego — 49 pkt. przed I gimn. miejskim (24 pkt.). Zdobywcy pucharu *Kuźni Młodych* posiadając świetne warunki treningowe, wykazali dobrą formę i mimo wypadku czołowego swego sprintera i skoczka Kosewskiego oraz fatalnie przegranej sztafety, uzyskali zwycięstwo bez większego wysiłku. O drugie miejsce toczyła się zacięta walka między zespołami I gimn. miejskiego i gimn. im. Władysława IV; z walki tej zwycięsko wyszła karna drużyna I gimn. miejskiego dzięki — dyskwalifikacji sztafety gimn. Władysława IV. III miejsce — przypadło V gimn. miejskiemu.

Wyniki szczegółowe: 100 mtr. — 1) Łopacki (gimn. Kowalskiego) 11,5, 2) Sulikowski (g. im. Stan. Kostki) 11,7, 3) Kurzawiński (g. Giżyckiego) 11,8. Kosewski (g. Giżyckiego), który w przedbiegu uzyskał 11,2 — z powodu naderwania ścięgna odstąpił od półfinałów. 1.500 mtr.: 1) Ociepko (g. Giżyckiego) 4:21,6, 2) Mulak (I g. miejskie) 4:24, 3) Marczyński (g. Giżyckiego) 4:30, 4) Pawłowski (g. Lelewela) 4:34,2. Start 39. Skok w dal: 1) Rawski (gimn. Władysława IV) 6,39 cm., 2) Ziółkowski (g. Lelewela) 5,94, 3) Kajzer (gimn. Wład. IV) 5,87, 4) Kurzawiński (g. Giżyckiego) 5,81 cm., start 36. Skok wzwyż: 1) Łopacki (g. Kowalskiego) 165 cm., 2) Leimweher (g. Staszica) 155 cm., 3) Kurzawiński (g. Giżyckiego) 150 cm.; start 32. Rzut dyskiem: 1) Mizerski (g. Giżyckiego) 30,87 m., 2) Sokołowski (I g. miejskie) 27,42 m., 3) Kozielski (g. Giżyckiego) 27,20 m. — bardzo słabe wyniki. Pchnięcie kulą 5 kg.: 1) Mizerski (g. Giżyckiego) 13,79 cm., 2) Kozielski (g. Giżyckiego) 12,21 m., 3) Małecki (I g. miejskie) — 11,78 m.; start 35. Sztafeta 4×100 m.: 1) gimn. im. Batorego — 48,4, 2) I gimn. miejskie — 48,9. Sztafeta gimn. Władysława IV, która uzyskała czas 47,5 została zdyskwalifikowana.

Równolegle z zawodami męskimi odbyły się, zawody szkół żeńskich w indywidualnym trójboju obejmującym skok wzwyż, bieg 60 m. i pchnięcie kulą 4 kg. W zawodach wzięło udział 50 uczenice z 8 szkół, co w porównaniu z zawodami jesiennymi stanowi ogromny postęp.

Przyniosły one szereg średnich wyników, które niewątpliwie będą coraz to lepsze. O poziomie lekkiej-atletyki w żeńskich szkołach warszawskich zawody te nie mogą świadczyć, gdyż zbyt mała ilość szkół brała w nich udział.

Wyniki trójboju: 1) Pajewska (g. Konopnickiej) 1956 pkt., 2) Puszkiniówna (gimn. Król. Jadwigi) 1952,5 pkt., 3) Topolnicka (gimn. Szachtmajerowej) 1888,5 pkt. Wyniki indywidualne: bieg 60 mtr.: 1) Puszkiniówna — 8,8, 2) Zajkowska (gimn. Konopnickiej) — 8,9, 3) To-



Weissówna — mistrzyni świata w rzucie dyskiem.

polnicka — 8,9; skok wzwyż: 2) Rzecznikówna (g. Rybickiej), 2) Puszkówna, 3) Pajewska — wszystkie po 125 cm.; pchnięcie kulą 4 kg.: 1) Topolnicka — 6,73 m., 2) Łazęcka (gimn. E. Plater) — 6,53 m., 3) Rzecznikówna — 6,38 m.

Zawody zakończyły się uroczystością wręczenia pucharu oraz szeregu cennych nagród dla zespołów i poszczególnych zawodników.

W uroczystości tej wzięli udział: dyrektor PUWF. płk. Kiliński, kierownik Okr. Urz. W. F. mjr. Lewin, przedstawiciele Kuratorjum oraz dyrektorzy szkół.

Kronika nauczycielska.

Wycieczki wakacyjne: Zarząd Nauczycielskiego Klubu Sportowego Absolwentów PIWF. postanowił wzorem lat ubiegłych wykorzystać okres wakacyjny dla wycieczek i krajoznawstwa. W bieżącym roku odbędzie się ośmiodniowa wycieczka (20—28 lipca) w **Czarnohorę i Gorgany** pod kierownictwem p. Zygmunta Orłowicza. Udział w tej wycieczce brać mogą tak nauczyciele wych. fiz. jakoteż osoby postronne. Zgłoszenia do 5 lipca r. b. Koszta bez przejazdu koleją — 80 zł.

Ponadto tytułem próby N. K. S. Absolwentów PIWF. organizuje w sierpniu w Zakopanem **I Nauczycielski Ośrodek Turystyczny**, którego zadaniem będzie organizacja i prowadzenie wycieczek (w pierwszym rzędzie dla nauczycielstwa) w Tatry, Pieniny, Gorce, oraz na Słowację. Ośrodek dysponować będzie grupą dobrych taterni-

ków, którzy prowadzić będą jedno-, dwu- i wielodniowe wycieczki. Między in. przewidziana jest dziesięciodniowa wycieczka okrężna p. n. dookoła i poprzez Tatry, mająca na celu zaznajomienie nauczycielstwa z rejonem tatrzańskim jako celem wycieczek szkolnych. Bliższych informacji co do wycieczek udziela sekretarjat Klubu (Warszawa, Sienna 16). Uruchomienie Ośrodka zależne jest od uzyskania pewnej pomocy ze strony władz szkolnych.

Państwowa Odznaka Sportowa dla nauczycielstwa.

W niedzielę 26 czerwca r. b. odbędzie się w Parku Szkolnym dzień P. O. S. dla nauczycielstwa Warszawy i Okręgu. W dniu tym działać będzie fachowa komisja, która przeprowadzi próby lekko-atletyczne, w grach, gimnastyce i t. d. Zgłoszenia na miejscu, informacje w kancelarii Parku Szkolnego.

KTO DAŁ?

Na Fundusz Olimpijski.

Lista Nr. 17.

Gimnazj. Klub Sportowy Wolsztyn	zł.	3.60
„Junak” Seminaryjny Klub Sport. Szczec- brzeszyn	zł.	20.—
poprzednie listy	zł.	1071.31
		<hr/>
Razem		zł. 1094.91

PIĘKNE NOWOCZESNE PUHARY I INNE NAGRODY SPORTOWE

B - c i a H E N N E B E R G

W A R S Z A W A

M A G A Z Y N, T R Ę B A C K A N r. 1

F A B R. S P R Z E D A Ź H U R T O W A, W O L S K A N r. 17

Filmy sportowe:

WIOŚLARSTWO
ŻEGLARSTWO
NARCIARSTWO
LEKKAATLETYKA

Dla Komitetów W. F. i P. W. oraz szkół wypożycza na dogodnych warunkach

Administracja „**STADJON**”
Dwutygodnika

W A R S Z A W A,

F O K S A L 15

SKŁADAJCIE OFIARY NA

„**FUNDUSZ OLIMPIJSKI**”

KONTO „**STADJONU**” W P. K. O. 7498

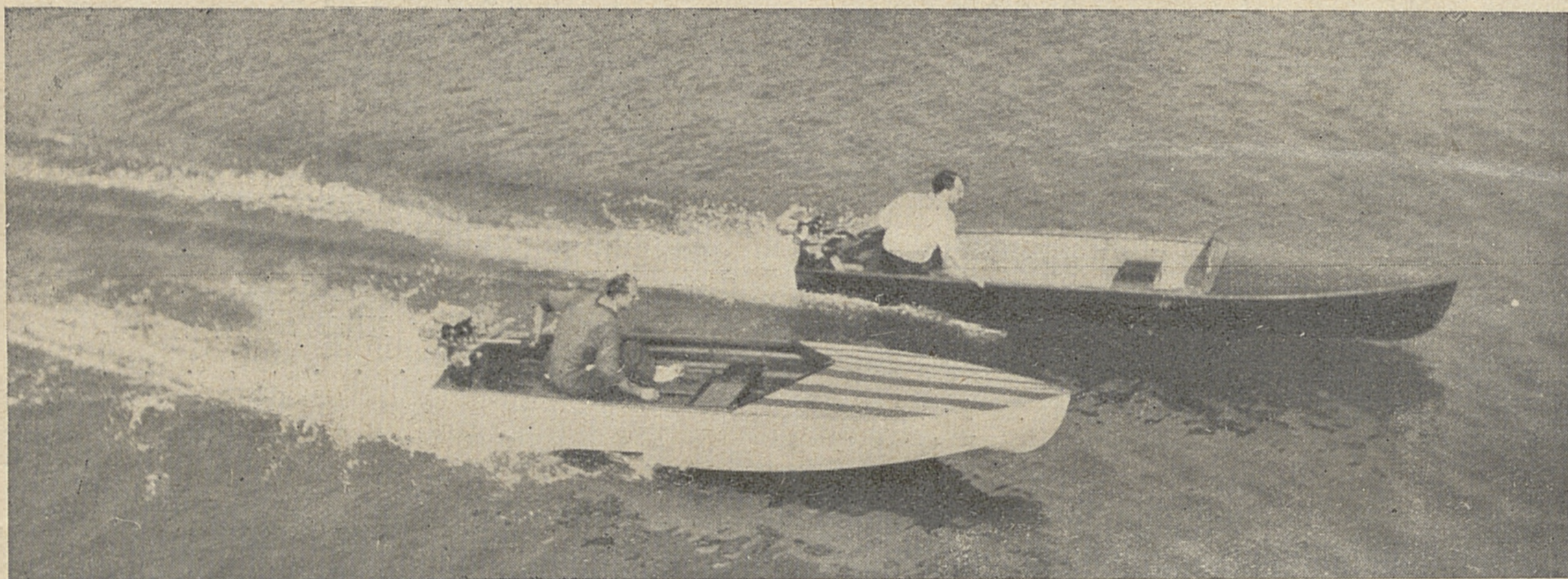
Na czekach dopisywać „**NA FUNDUSZ OLIMPIJSKI**”

P I Ę K N I E

ILUSTROWANY

2-TYGODNIK

„SPORT WODNY”



POŚWIĘCONY SPRAWOM

WIOŚLARSTWA, ŻEGLARSTWA,
PLYWACTWA,
TURYSTYKI WODNEJ
i JACHTINGU MOTOROWEGO

PRENUMERATA ROCZNA ZŁ. 20. KWARTALNA ZŁ. 5

OKAZOWY EGZEMPLARZ WYSŁAMY PO WPLACENIU ZŁ. 1 NA KONTO w P. K. O. Nr. 6013

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Warszawa, ul. Foksal Nr. 15

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:

Warszawa, Foksal 15.

Telefon 670-56.

Konto P. K. O. 7498.

PRENUMERATA WYNOŚI:

Rocznie Zł. 24.—

Półrocznie Zł. 12.—

Kwartalnie Zł. 6.—

Zmiana adresu 50 gr. Prenumerata zagran. 50% drożej.

CENNIK OGŁOSZEŃ:

1/1	Zł. 400.—
1/2	Zł. 210.—
1/3	Zł. 150.—
1/4	Zł. 110.—
1/8	Zł. 60.—
1/16	Zł. 35.—

Ogłoszenia w tekście i zagraniczne 50% drożej.
Rękopisów nie zwracamy.

Redaktor i Wydawca: Mieczysław Majcher.

Redaktor nacz. Wiktor Junosza.

Sekretariat i Administracja czynne są od godz. 10 — 16.

Drukarnia: Piotr Pyz i S-ka, Warszawa, Miodowa 8.